

ZYGMUNT NOWICKI



NAKŁADEM „NASZEJ KSIĘGARNI” ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO. WARSZAWA 1937
S. A.

Biblioteka Pedagogiczna CEN
nr inw.: KG - 90472



BC 37(091) / 90472

~~WYDZIAŁ PEDAGOGICZNY~~

KARTKI Z DZIEJÓW
RUCHU NAUCZYCIELSKIEGO W POLSCE

ZYGMUNT NOWICKI

KARTKI Z DZIEJÓW
RUCHU NAUCZYCIELSKIEGO
W POLSCE

NAKŁADEM „NASZEJ KSIĘGARNI”, SP. AKC.
ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO, WARSZAWA, 1937

Biblioteka Pedagogiczna CEN
nr inw.: KG - 90472



BW 90472



Hist. myślowa
371.11 (438) (091)
37 (438) (091)

Ostateczny rozbiór Polski zatamował na czas dłuższy wszelkie poczynania na niwie oświatowej, jeżeli nie liczyć krótkiego momentu chlubnego działania Ustaw Izby Edukacyjnej Księstwa Warszawskiego.

Odtąd oświatą na terenach Polski zajmowali się zaborcy. Oświata miała służyć nie podniesieniu kultury mas ludowych, lecz wyłącznie i jedynie celom politycznym.

Te cele są jasne: ciemne, nieuświadomione masy ludowe zdobyć dla państwowości obcej, ich serca przywiązać do tronów zaborców, ich mowę wynarodowić, obcą kulturę im zaszcześcić.

Nie ulegało już wówczas wątpliwości, że prędzej czy później charakter „narodu” wyłącznie szlachecki przestanie istnieć, że do jego składu wejdą masy ludowe jako trzon główny i najistotniejszy.

Nie też dziwnego, że porozbiorowe dzieje Polski wypełnione są walką nielicznych grup patriotów z dwiema wielkimi potęgami: obskurantyzmem wewnętrznym i przemocą zewnętrzną. Walka toczyła się o duszę ludu polskiego, o jego kulturę, o miejsce w narodzie i o byt niepodległy tego no-

wego narodu. Na czele tych grup patriotów widzimy takie postacie, jak Hugo Kołłątaj, Staszic, Kościuszek, Mochnecki, Mickiewicz, jak działacze i bojownicy z Towarzystwa Demokratycznego i wiele, wiele innych. Postacie te dają początek demokracji w Polsce.

*

*

*

Nie jest zadaniem niniejszego krótkiego zarysu zobrazowanie procesu narodzin i dziejów zawodu nauczycielskiego w całej Polsce. Chcę to uczynić tylko w odniesieniu do b. Kongresówki.

W przededniu wybuchu powstania styczniowego do walki o duszę ludu polskiego staje Towarzystwo Rolnicze z Andrzejem Zamoyskim na czele. Towarzystwo Rolnicze, dążące do oczynszowania, a później do uwłaszczenia chłopów, walczy przede wszystkim z egoizmem i przesadami kołtuństwa rodzimego. Walczyć musi nie tylko z egoizmem szlachty, ale i z ciemnotą, oraz silnie zakorzenioną nieufnością chłopską.

W tym celu Towarzystwo przystępuje do zakładania szkółek ludowych, ochron, bibliotek, a nawet szpitali, urządza wystawy włościańskie i kursy gospodarcze¹⁾.

Tymczasem rząd rosyjski, obserwując działalność Towarzystwa, postanowił lud polski pozyskać dla siebie. Zamyka Towarzystwo Rolnicze, a ukazami carskimi z r. 1861 i 1862 organizuje sam opiekę nad chłopem.

¹⁾ „Dzieje społeczne Polski” H. Orszy.

Akcja patriotów oraz kontrakcja rządu zakończyły się wybuchem powstania styczniowego. nierówna walka z potęgą zewnętrzną i tym razem kończy się klęską.

Lud polski w swojej masie udziału w powstaniu nie wziął, przeciwnie — lepszych zmian w swojej doli oczekiwał raczej ze strony Rosji.

Po upadku powstania zmienia się sytuacja radykalnie. W walce o duszę ludu polskiego koniunktura dla rządu rosyjskiego wytwarza się wyjątkowo dobra. To też robi wszystko, co mogłoby zjednać masy ludowe dla rządu, a zniechęcić je do Polski.

Przeprowadza uwłaszczenia chłopów w ten sposób, że czyniąc z chłopów samodzielnych i niezależnych gospodarzy na roli, pozostawia pewne serwituty, zwłaszcza leśne, jako kość niezgody między dworem i wsią włościańską. Stwarza samorząd gminny w taki sposób, że z jednej strony jest on ściśle odseparowany od reszty społeczeństwa polskiego, a z drugiej — całkowicie uzależniony od rządowych naczelników powiatowych.

Ze smutkiem trzeba stwierdzić, że lud polski pierwsze kroki w organizowaniu życia publicznego stawiać zaczyna pod opieką państwa obcego.

Jednocześnie rząd rosyjski znosi Namiestnictwo i wprowadza ustrój administracyjny zbliżony do ustroju w Rosji środkowej. Język rosyjski staje się językiem urzędowym. Dotyczy to również i administracji szkolnej.

Tzw. Komitet dla spraw Królestwa Polskiego czyli Komitet Urządzący z Milutinem na czele podejmuje zuchwałą myśl zrusyfikowania całego kraju. Myśl ta zostaje zaakceptowana przez rząd centralny i samego cara. Jakkolwiek przed Komitetem rozwierały się olbrzymie trudności w postaci choćby braku materiału ludzkiego, tj. kandydatów do zawodu nauczycielskiego, to jednak kierując się wiarą, że lud polski przyjmie szkołę rosyjską jeżeli nie jawnie życzliwie, to bez najmniejszego oporu, i że reszta społeczeństwa ustosunkuje się do niej biernie, Komitet ów z zapalem i uporem, choć stopniowo i na przestrzeni czasu dość długiego, wprowadza w życie zawczasu przygotowany plan akcji rusyfikacyjnej kraju.

Szkoła staje się instytucją wybitnie polityczną i wynaradawiającą.

Szkoły wojewódzkie i niektóre powiatowe zamieniono na gimnazja rosyjskie, do których przysłano nauczycieli Rosjan z głębi Rosji o przekonaniach nacjonalistycznych; Szkołę Główną zamieniono na uniwersytet rosyjski.

Rząd pruski, który w tym samym mniej więcej czasie rozpoczął akcję germanizacyjną w zaborze pruskim, nie miał takich trudności technicznych, co rząd rosyjski, ponieważ rozporządzał materiałem ludzkim nauczycielskim w mierze dostatecznej, tak iż w czasie względnie krótkim, bo w przeciągu lat zaledwie paru (1870 — 2) wszystkie szkoły, dawniej polskie, obsadził wykwalifikowanymi nauczycielami niemieckimi sprowadzonymi z głębi Rzeszy.

Inaczej rząd rosyjski. Ten nie posiadał dostatecznej liczby nauczycieli dla Rosji rdzennej, a cóż dopiero dla kraju podbitego.

Władze rosyjskie spodziewały się największych korzyści politycznych ze szkół ludowych; nie też dziwnego, że zdradzały wielką pokusę do ich zakładania, mimo że miały duże trudności¹⁾. Nie rozporządzano bowiem zupełnie kandydatami do zawodu nauczycielskiego.

Komitet dla spraw Królestwa Polskiego wpada na pomysł zaiste szatański. Opracowuje plan stopniowego rusyfikowania mas ludowych rękami synów tegoż ludu. W tym celu w latach 1869—72 otwiera w różnych punktach kraju szereg kursów pedagogicznych, zamienionych później na 3-letnie seminaria nauczycielskie. Mają one za zadanie wyszkolić do zawodu nauczycielskiego kandydatów nie tylko tak, by biegle władali mową rosyjską w szkole, ale by przesiąknięci zostali kulturą rosyjską tak dalece, iżby język rosyjski stał się z czasem językiem towarzyskim, domowym.

Seminaria te otwarto w miejscowościach oddalonych od ośrodków kultury polskiej i postarano się odgrodzić je od jakichkolwiek wpływów polskich. Założono je w Siennicy, Wymyślinie, Łęczycy, Jędrzejowie, Solcu i w Wejwerach. (Ta ostatnia miejscowość znajduje się obecnie w państwie litewskim). Poza tym dla prawosławnych — w Białej Podlaskiej i Chełmie i dla ewangelików

¹⁾ Patrz: „Walka o szkołę polską”, Warszawa 1930 i „Nasza walka o szkołę polską”, 1934 r.

w Warszawie. Wedle przepisów bardzo surowo przestrzeganych do seminariów nauczycielskich mogli się dostać tylko synowie chłopscy nie zarażeni kulturą polską. W pierwszych latach istnienia tych seminariów najmilej były widziane dzieci kompletnych analfabetów, mieszkających w głuchych, zapadłych wsiach.

W latach 1872, 1873, 1874-ym wychodzą z seminariów tych pierwsze zastępy nauczycieli ludowych, których jedyną umiejętnością, jedynym zawodem jest nauczanie i wychowanie dzieci ludu polskiego — oczywiście w duchu kultury rosyjskiej, mającej w założeniu swoim rozbudzenie u dziatw uczuć wdzięczności i przywiązania do cara oraz do państwa rosyjskiego.

Rodził się zawód polskiego nauczycielstwa ludowego; przychodził na świat w chwili najczarniejszej i najbardziej dla Polski beznadziejnej; narodził się w okresie najcięższej niewoli.

Nie witali go swoi uśmiechem radości, nie tulili w ramionach, nie hołubili. Przeciwnie, odwrócili się plecami, okazując mu wzgardę i gniew.

Elita społeczeństwa ówczesnego — ziemiaństwo, duchowieństwo, wolne zawody — nie uznała nauczyciela ludowego za członka społeczeństwa polskiego. Nikt z nim nie rozmawiał, nikt nie nawiązywał stosunków towarzyskich, nikt nie wciągał go do żadnej pracy społecznej. Został kompletnie osamotniony.

Inaczej powitał go wróg. Gdy stanął przed obliczem naczelnika dyrekcji naukowej, od którego zawisł jego los, prawie zawsze dostrzegał błogi

uśmiech i życzliwość w spojrzeniu, które, gdy zachodziła potrzeba, wyrażały się w udzielaniu materialnej pomocy doraźnej. Wróg urządził się przebiegle. Uposażenie wyznaczył nauczycielowi rozmyślnie bardzo niskie, żeby potem móc udzielać wsparć w postaci nagród za tzw. gorliwość i tym go demoralizować.

Wysokość uposażenia nie zależała od liczby lat pracy nauczyciela, lecz była przywiązana do miejscowości. W pierwszych paru dziesiątkach lat pobory wahały się od 6 rubli do 18 rubli miesięcznie, na które składały się dotacje skarbowe i gminne. Różnica wynikała z tego, że wysokość dotacji gminnych w różnych gminach mogła być inna.

W zaborze rosyjskim organizacja szkolnictwa elementarnego była dość prymitywna. Po wsiach mieliśmy szkółki tylko jednoklasowe o jednym nauczycielu i 3-letnim kursie nauczania, w miastach zaś — obok jednoklasowych — istniały 2-klasowe o 2-ch nauczycielach z 5-cio letnią nauką.

Nauczyciel pozostawiony samemu sobie utrzymywał stosunki towarzyskie albo ze swoimi kolegami, albo z ludźmi, którzy się znaleźli w tej samej pozycji społecznej, a mianowicie z pisarzami gminnymi, wójtami i miejscowymi strażnikami ziemskimi (policjantami). Pozycja tych ludzi pozornie tylko była jednakowa, w rzeczywistości pisarz gminny hierarchicznie stał znacznie wyżej od wszystkich tu wymienionych, ponieważ miał dochody największe, a nauczyciel stał najniżej, jako uposażony najgorzej.

W takim środowisku nie mogła zrodzić się

żadna idea, żadna myśl. Jeżeli się spotkali niekiedy, to tylko po to, żeby napić się wódki lub pograć w karty.

Ówczesny nauczyciel ludowy nie wiedział, że pracuje na szkodę Polski. O Polsce nie wiele więcej wiedział, co jego analfabeta ojciec lub matka. Znał niekończące się opowiadania o wypadkach z niedawnej przeszłości, o powstaniu, o tym jak i gdzie chowali się chłopci przed powstańcami, o ile do wsi zawitali, o strasznych epizodach z życia pańszczyźnianego, o batożeniu chłopów, o dobrych i złych dziedzicach, słowem, mniej więcej to, o czym kiedyś pisał w swoich pamiętnikach Deczyński — protoplasta nauczycielstwa ludowego. Z historii Rosji i powszechnej, jakiej uczono go w seminarium, mógł mieć pojęcie o Polsce jak najbardziej opaczne.

Nauczyciel ówczesny, ucząc po rosyjsku oraz rozmawiając z dziećmi nawet w godzinach pozaszkolnych również po rosyjsku, nie wiedział, że robi coś karygodnego. Rusyfikacyjny program nauczania i wychowania wykonywał z całą sumiennością i dobrą wiarą, nie wiedząc o tym, że jest nieświadomym narzędziem w ręku rządu rosyjskiego.

Nikt mu o tym nie powiedział.

Nikt nie miał odwagi mu tego powiedzieć.

Ojciec mój piastował urząd takiego właśnie nauczyciela ludowego od r. 1874 do 1889 r., tj. do swojej przedwczesnej śmierci. Pochodził z rodziny chłopskiej i pracował, tak jak wszyscy inni jego koledzy. Ja zaliczam się zatem do nauczycieli zaledwie drugiego pokolenia,

a młodszy moi koledzy — do trzeciego. Nie możemy dziś rzucać kamieniem potępienia na pierwsze pokolenie naszego zawodu, ponieważ nie wiedziało ono co czyni.

*
* *
* *

Po upadku powstania społeczeństwo polskie zostało wyjałowione z najlepszych obywateli. Jedni polegali, inni zginęli na szubienicach, wielu powędrowało na Sybir, a jeszcze inni uciekli na tuczczkę emigracyjną.

Konfiskata wielu majątków świeckich i klasztornych, z powodu udziału ich właścicieli w powstaniu, wywołała wielką panikę u tych, którzy ocaleli i pozostali na miejscu.

Europa umyła ręce, papież wyraził swoje zgorzelenie z powodu udziału niektórych księży w powstaniu. W zaborze rosyjskim, pozostawionym sam na sam ze swoim oprawcą, zapanowało cmentarne milczenie. Nie też dziwnego, że i w sprawie oświaty w ciągu co najmniej lat 15-tu, 20-tu po powstaniu nikt ani głosu nie zabierał, ani tym bardziej żadnej akcji wszczynać nie śmiał. Tyle tylko, że od tych biednych niewinnych nauczycieli ludowych stroniono, jak od morowego powietrza.

Ale życie jest życiem. Ma swoje wymagania, swój puls, swoją dynamikę. Po pewnym czasie w tej ciszy zaczynają się rozlegać głosy, a społeczeństwo, a zwłaszcza jego elita rozpoczyna życie aktywne. Przysłuchajmy się temu tętnu nowego życia, a może usłyszymy coś takiego, co usprawiedliwi ten wrogi stosunek elity do nauczycielstwa.

Jakież to głosy? Oto takie: Dążenia do niepodległości należy zaliczyć do nieziszczalnych mrzonek; zbyt wiele one pochłaniają ofiar, zbyt drogo kosztują. Szlachta galicyjska jasno i bez obślonek określiła swoje stanowisko w słowach — „Przy Tobie, Panie, stoimy” — skierowanych pod adresem cesarza. Tu, w Kongresówce, nie należy również drażnić wroga, lecz trzeba dążyć do tego, by stosunek z nim ułożył się na płaszczyźnie wzajemnego zaufania, by móc bez przeszkód podjąć pracę „u podstaw”, „pracę realną”, „pracę organiczną”. Należy dźwignąć kraj pod względem gospodarczym.

Pierwszym prądem politycznym, który zrodził się na terenie Kongresówki w okresie popowstaniowym, był prąd u g o d o w y. Objął on znaczną część sfer ziemiańskich, duchownych i sfer nowych naówczas — sfer przemysłowych.

Koniunktura sprzyjała jak nigdy. Po zniesieniu w roku 1850 granicy celnej między Kongresówką a Rosją, ta ostatnia stała się jakby olbrzymim rynkiem zbytu dla przemysłu polskiego, jakby kolonią o niebywale rozległych terenach. Zresztą i w samej Kongresówce nowy rynek zbytu, jakiego nie mieliśmy za czasów pańszczyźnianych, stopniowo zaczął się otwierać i stawać się coraz bardziej pojemnym. Rynkiem tym stawały się gospodarstwa włościańskie.

To też koniunktura ta ściągnęła do Kongresówki w szybkim czasie nie tylko kapitały polskie, ale w większej jeszcze mierze obce: francuskie, belgijskie, niemieckie, żydowskie itp. W ciągu lat za-

ledwie kilkunastu zapadła, głucha wioska Łódź zamienia się w olbrzymie miasto fabryczne.

Powstały Tomaszów, Zgierz, Pabianice. Rozwinął się przemysł w Zagłębiu Dąbrowskim itd.

Jednocześnie na wsi rozpoczął się proces proletaryzacji. Chłopi — pozbawieni roli — znajdowali pracę w zakładach przemysłowych. Przychodziła na świat klasa robotnicza.

Z jednej strony coraz bardziej umacniała się gospodarczo warstwa włościańska — najliczniejsza w Polsce. Z drugiej strony rosła nowa warstwa ludności — klasa robotnicza, tudzież nowe podstawy życia gospodarczego — przemysł i handel.

Dwór i szlachta, które do niedawna zajmowały decydującą, a właściwie pierwszą i niepodzielnie panującą pozycję w strukturze społecznej Polski, obecnie znalazły się na szarym jej końcu. Kongresówka pod względem społecznym stopniowo upodabniała się do krajów zachodnich.

Przemiany te musiały pociągnąć za sobą pewne następstwa. Musiały zrodzić nowe idee.

Brano rozbrat z romantyzmem. Tzn. „pozytywizm warszawski” nie tylko otrzymuje swój wyraz w samej pracy organicznej społeczeństwa, ale zaczyna przenikać do literatury i sztuki.

Wiele osób spośród ówczesnej elity społecznej zaczyna trafnie oceniać fakty i zjawiska współczesne. Uważają oni, że zjawiskiem pozytywnie realnym jest nie tylko powstanie i rozwój przemysłu, rzemiosł i handlu, nie tylko nowa, gospodarczo lepsza struktura rolna w porównaniu ze strukturą z czasów feudalnych, ale nie mniej realnym i waż-

nym jest fakt przyjscia na swiat nowych warstw społecznych: gospodarczo samodzielnej warstwy włościańskiej i choć gospodarczo słabszej ale w potencji silnej warstwy robotniczej.

Stało się rzeczą jasną, że dwie te warstwy muszą stanowić najważniejszą część składową społeczeństwa polskiego, trzon narodu. Losy zatem Polski i jej przyszłość głównie od nich zależą. Zależą one od stopnia ich uświadomienia obywatelskiego, od stopnia uspołecznienia, oświaty i kultury.

Z biegiem czasu obok hasel rzucanych przez ugodowców, dają się słyszeć nowe, wygłaszane przez ludzi nie zaliczających się do stronnictwa ugodowców. A mianowicie:

Masy ludowe należy podnieść na wyższy poziom kultury, trzeba nauczyć je sztuki czytania i pisanie, trzeba zająć się wydawnictwem książek popularnych dla ich oświecenia, żeby tą drogą rozbudzić u nich pragnienia ku doskonaleniu i podnoszeniu swoich warsztatów pracy, zwłaszcza na roli, żeby wyźłobić uczucia obywatelskie i patriotyczne.

Nie podobna z takim programem zwrócić się do nauczycielstwa ludowego, z którym w dalszym ciągu nikt nie rozmawia i które dalej znajduje się poza nawiasem społeczeństwa.

W r. 1881 zaczyna ukazywać się „G a z e t a Ś w i a t e c z n a”, tygodnik, który ma ten program realizować. Wydaje go istny tytan pracy oświatowej w Polsce, człowiek wielkiej miary — Konrad Prószyński. Tenże Prószyński (Promyk) wydaje elementarz dostosowany do potrzeb samo-

uctwa i tajnego nauczania, który wielokrotnie wydawany w niezliczonej ilości egzemplarzy, przez długie lata skutecznie trzebił analfabetyzm. W rok później obok „Gazety Świątecznej” zaczyna wychodzić „Zorza” M. Brzezińskiego poświęcona tym samym zadaniom. Trzeba przyznać, że mimo surowych warunków cenzuralnych tygodniki te przez długie lata dość skutecznie wyręczały pracę nauczyciela.

Ale rozlegają się hasła i dalej idące. Przycho-
dzą ludzie, którzy zdobywają się na odwagę podję-
cia hasła Towarzystwa Demokratycznego z lat 1832—46, z tą różnicą, że wiele z tego, co dla działaczy Towarzystwa było marzeniem, np. uwłaszczenie chłopów, to dla nowych działaczy już było faktem dokonanym. W r. 1886 zaczyna wychodzić w Warszawie „Głos” — tygodnik przeznaczony dla inteligencji polskiej, który ma za zadanie szerzyć nową ideę streszczającą się w hasle: p o d p o r z ą d k o w a n i e i n t e r e s ó w w s z y s t k i c h w a r s t w n a r o d u i n t e r e s o m l u d u. Tygodnik ten wydaje grupa tzw. „ludowców” z Józefem Potockim (Bohuszem) na czele. „Powołany¹⁾ w nowych warunkach do samodzielnego bytu — czytamy w programie „Głosu” — lud siłą konieczności rozwija się na mocy własnych zasobów i dąży, bo dążyć musi, do obywatelskiej samowiedzy. Rozum dziejowy każe nam uznać doniosłość tego procesu, połączyć z jego postępem najżywot-

¹⁾ Patrz: A. Świętochowski — „Historia chłopów polskich”, t. II, str. 467.



niejsze interesy kraju, walczyć z przesadami, które zaćmiewają jego znaczenie, z uprzedzeniami, które mają opinię inteligencji naszej. Będziemy stanowczo potępiać samozwańcze pretensje do kierowania nawą społeczną tych sterników, co występując w imię naszej tysiącletniej kultury i tradycji, nie chcą widzieć czy zapominają o tym, że ideały tej tradycji i formy tej kultury są obce większości narodu”.

W tym samym czasie rozpoczyna się praca pewnych grup ideowych w środowiskach robotniczych. Praca ta miała za zadanie uświadomienie mas robotniczych pod względem społecznym i politycznym. Uświadomienie społeczne nosiło charakter socjalistyczny, zaś uświadomienie polityczne miało za zadanie podniesienie sztandaru walki o niepodległość Polski. Trzeba przyznać, że hasło niepodległości w okresie popowstaniowym rozległo się po raz pierwszy w środowisku właśnie robotniczym. Praca była trudna, bo odbywać się musiała w warunkach ściśle konspiracyjnych. Zdarzały się próby niesienia tych haseł i na wieś. Dowodem tego było uwięzienie w r. 1878 nauczycielki ludowej Filipiny Płaskowickiej. Płaskowicka, będąc nauczycielką ludową we wsi Janisławice (dwór Głuchów) pod Skierniewicami, jednocześnie pracowała wśród chłopów jako emisariuszka „Proletariatu”. Po dwóch latach ofiarnej pracy została aresztowana i umieszczona w kazamatach Cytadeli warszawskiej. W r. 1880, a więc po 1½ rocznym więzieniu, została skazana na 5-letni pobyt we wschodniej Syberii. W drodze na wygnanie

zmarła w grudniu tegoż roku, mając 33 rok życia. W roku 1886 ginie na stokach Cytadeli Stanisław Kunicki, jeden z przywódców „Proletariatu”, wraz z trzema towarzyszami; zaś 25 proletariaczyków — w tym 15 robotników — wędruje na długoletnią katorgę do wschodniej Syberii.

W r. 1897 z inicjatywy Bolesława Limanowskiego kilka grup socjalistycznych tworzą Polską Partię Socjalistyczną, jako spadkobierczynię idei niepodległościowej po Towarzystwie Demokratycznym. W kilka lat potem na czele P.P.S-u staje Józef Piłsudski.

Nie jest zadaniem niniejszego przyczynku opisywanie prądów społeczno-politycznych z danego okresu. Jeżeli o nich wspominamy, to dlatego, że w konsekwencji swojej wywoływały takie zjawiska, o które nam właśnie chodzi.

Działacze społeczni, podejmujący pracę ideową w środowiskach wiejskich czy miejskich, wkrótce się przekonywali, że główną przeszkodą dla powodzenia ich pracy jest straszliwa ciemnota mas. Trzeba było temu złu zaradzić i to zaraz, jak najprędzej.

Pierwszym działaczem, który pragnął mimo wszystko nawiązać kontakt z nauczycielstwem ludowym, uświadomić je i pozyskać dla szerzenia kultury polskiej, był wielki pedagog polski Jan Władysław Dawid. Inicjatywa jego jednak nie znalazła jeszcze wówczas uznania wśród innych działaczy i realizacji jej narazie nie wszczynano. Próbował to czynić Dawid na własną rękę w zakresie choćby tylko szerzenia kultury pedagogicznej.

aby nimi obsadzić wszystkie szkoły średnie, ponieważ ich było wówczas niewiele, bo zaledwie 17, a z progimnazjami — 20. Gdy do tej liczby dodamy 4 kursy pedagogiczne, zamienione później na seminarium nauczycielskie — to ogółem było ich 24¹⁾. Nauczycielstwa pracującego w tych szkołach nie możemy zaliczyć do zawodu p o l s k i e g o nauczycielstwa.

Szkół prywatnych średnich, a więc polskich, było wówczas bodaj jeszcze mniej. Pracowało w nich jednak nauczycielstwo polskie.

Szkoły średnie prywatne nie posiadały tzw. „praw”, tzn. że abiturientów tych szkół ówczesne ustawodawstwo rosyjskie traktowało na równi z analfabetami, co pociągało za sobą niesłychanie ciężkie skutki w odbywaniu służby wojskowej, a niejednokrotnie i w dalszej karierze życiowej. Mniej dotkliwie odczuwała te skutki młodzież żeńska.

Szkoły prywatne zaczęły tedy ubiegać się o prawa. Począwszy od r. 1900, władze wielu szkołom prawa przyznały, ale jednocześnie zawarowały sobie zatwierdzanie dyrektorów oraz nauczycielek i nauczycieli dla wykładania przedmiotów uznanych za najważniejsze, jak język rosyjski, historia i geografia.

W szkołach tych zatem nauczycielstwo miało charakter mieszany, składało się bowiem częściowo z Rosjan, częściowo z Polaków. W szkołach

¹⁾ Patr.: „Walka o szkołę polską” — Próchnik — str. 16.

zaś żeńskich pracowały w olbrzymiej przewadze Polki.

Dopiero na terenie prywatnego szkolnictwa średniego, obok troski obrony młodzieży przed wpływami rusyfikacyjnymi i wychowania jej w duchu patriotycznym, po raz pierwszy, i to dość późno, występują wśród nauczycielstwa dążenia, mające na celu uregulowanie między właścicielami zakładów a nauczycielstwem warunków najmu i pracy. Nauczycielstwo zaczyna się interesować sprawami ściśle zawodowymi.

Wróćmy do p i e r w s z y c h kadr, z których zaczął się tworzyć zawód nauczycielski, do nauczycielstwa pracującego w szkołach ludowych administrowanych przez władze szkolne rosyjskie.

Nauczyciele ci w dalszym ciągu prowadzili żywot bezideowy, powiedzmy bezmyślny. Nikt z nich nie pracował ideowo jako emisariusz rządowy, bo nikt swojej roli nie pojmował jako posłannictwa. Ot, po prostu każdy z nich wykonywał bezdusznie przepisy władz i na tym koniec. Każdy urzędował. Ale tok tego urzędowania, jak zresztą każdego urzędowania na świecie, ma to do siebie, że nie wytwarza dla nikogo uroku, nie promieniuje uczuciem, nie pociąga, a dla otoczenia staje się czymś obojętnym. Nikt z nich nikogo nie zrusyfikował, ale mimo to krzywda Polsce się stała, i to wielka krzywda, polegająca na tym, że ta kilkutyśięczna rzesza nauczycielstwa zmarnowała tyle lat czasu, bo 1/4 wieku, i zniszczyła tyle sił. Pracę ich Żeromski nazwał pracą syzyfową.

Myśl Dawida nie daje spokoju ludziom szla-

chetnym, zatroskanym o niesienie właściwej kultury masom ludowym. Do nich w pierwszym rzędzie należy śp. Wanda Umińska nazywana powszechnie



WANDA UMIŃSKA

„ciotką Wandą”. Któż nie znał tej szlachetnej postaci w latach 1880 — 1910? Ileż włościń i kobiet

wiejskich przekraczało progi jej skromnego mieszkania przy ul. Widok 19! Iluż nauczycieli ludowych znajdowało u niej serce matczyne, dobre słowo, trafne wskazania. Miłością wielką i głęboką, miłością prawdziwą darzyła e a ł y lud polski, a w tym i nauczycielstwo. Nie pracowała dla tego lub innego prądu politycznego. W każdym, z kim się stykała, pragnęła widzieć dobrego patriotę umięjącego szanować w sobie godność ludzką i obywatelską.

Jeżeli komuś z kolegów lub koleżanek z zawodu nauczycielskiego zdarzy się być na Powązkach, niech odszuka mogiłę Umińskiej, zatrzyma się nad nią i pomyśli. Zmarła była jednym z pierwszych przyjaciół zapomnianego przez wszystkich, a wzgardzonego przez wielu nauczyciela ludowego w Kongresówce.

I ja miałem szczęście doznawać od niej tego ciepła rodzinnego. Poznałem u niej wielu kolegów, jak np. St. Sawickiego, St. Raczkę, C. Kurpiewskiego, J. Jarosińskiego i innych.

Za przykładem Dawida i Umińskiej idą inni ludzie, jak: Juskowski w Warszawie, śp. Kaz. Łazarowicz, Włodz. Klawer, Aleksander Zawadzki, Dzierżanowska, Stefan Brzeziński, Sabina Zielińska, Stefania Sempołowska i wielu, wielu innych. Niektórzy z nich, jak K. Łazarowicz, A. Zawadzki, S. Brzeziński umyślnie szukają kontaktu z nauczycielstwem, żeby je wciągnąć w orbitę zadań obywatelsko-ideowych, wówczas aktualnych.

Jednym z pierwszych nauczycieli ludowych, z którym współpracował K. Łazarowicz, był śp. Mi-

chał Arcichowski, senior nauczycielstwa polskiego, pracujący w Mokotowie. Arcichowski do końca życia pozostał wierny idei, którą wówczas zaczął wyznawać.

Zbliża się rok 1898, rok przełomowy w dziejach ruchu nauczycielskiego. Na uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie obok chłopów sprowadzono w sposób dyskretny z różnych stron kraju i niewielką grupę nauczycieli ludowych, pracujących w szkołach publicznych. Odsłonięcie nastąpiło w głębokim milczeniu. Rząd rosyjski nie zezwolił na przemówienia. Łopotwały tylko serca.

Staraniem Kaz. Łazarowicza, Aleksandra Zawadzkiego, Bolesława Hirszfelda, Bronisława Natanson, Juskowskiego, W. Klawera, C. Śniegockiej i innych osób spośród inteligencji warszawskiej, biorących udział w akcji sprowadzenia nauczycieli, urządzona została wieczorem tego dnia w sposób konspiracyjny „wilia” - bankiet dla tegoż nauczycielstwa. Na bankiecie ogłoszono szereg przemówień.

Stało się. Przedstawiciele elity polskiej przemówili do nauczycieli ludowych jak do ludzi sobie bliskich, jak do członków społeczeństwa, wyciągając do nich dłoń. Dłoń tę nauczyciele uścisnęli. Po raz pierwszy powiedziano im o ich roli w społeczeństwie, o roli budowniczych przyszłej Polski.

I jeszcze się coś stało. Przyszedł na świat nowy zawód, zawód którego nie było. A nie było go długo, bardzo długo, przez wieki i tysiąclecia. W Europie zaś bodaj najdłużej wyczekiwała go

Polska. Nareszcie przyszedł. W opłakanych, smutnych i strasznych okolicznościach, ale przyszedł. Przyszedł i już nie odejdzie. Zaginie chyba tylko wtedy, gdy jakimś kataklizmowi ulegnie cała cywilizacja na świecie, albo sam świat. Nie podobna bowiem wyobrazić sobie takiego ustroju społecznego, takiej struktury i takich stosunków, gdzieby praca nauczyciela okazała się zbyteczną.

Przed zawodem nauczycielskim, jako przed nową grupą społeczną, otwierają się niezmierzone zadania, ale i niezmierna odpowiedzialność. Nie za nim, lecz przed nim stoi historia.

I dlatego też grupa ta nigdy nie może zamknąć się w sobie i stać się kastą. Gdyby się tak kiedy stało, to taka kasta nikomu by nie była potrzebna i rychło by została usunięta i zastąpiona przez nowe zastępy nauczycieli, a mianowicie takie, które by zawód swój wykonywały w ścisłym zespoleniu z tym środowiskiem ludzkim, w którym pracują. Nasze nauczycielstwo wie, że w olbrzymiej swojej większości pracuje w środowisku ludowym — wiejskim czy miejskim — i że samo jest składową częścią tych środowisk, choćby dzięki pochodzeniu. Wiedząc o tym, kastą się nie stanie, a zadanie swoje spełni zgodnie z interesem ludu, czyli olbrzymiej większości narodu.

Ta sama grupa urządziła podobne „wile” przez pewien okres czasu co roku. Ja wziąłem udział w takiej wili w r. 1900.

*
*
*

A teraz prośba do czytelników. Proszę nie brać mi za złe, że dalsze epizody z ruchu nauczycielskiego będę podawał fragmentarycznie w formie zbliżonej do formy pamiętnikarskiej, a to z tego powodu, że w rok po dopiero co opisanej „wili” warszawskiej, tj. w 1899 r. ukończyłem seminarium nauczycielskie w Wejwerach na Litwie i zaraz tegoż roku wstąpiłem do zawodu nauczycielskiego.

W opowiadaniach niniejszych nie mogę pokusić się na to, by dzieje ruchu nauczycielskiego w b. Kongresówce i w Polsce Niepodległej zobrażować wyczerpująco i wszechstronnie. Natomiast będę się starał oddać wiernie te momenty, w których sam brałem czynny udział. Być może, że z tego powodu, będą niekiedy pominięte mileżeniem zdarzenia donioślejszej wagi, a uwypuklone mniej ważne, ale za to przeze mnie przeżyte. Proszę tedy o wyrozumiałość.

W uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie a po tym w pierwszej wili brali udział między innymi moi nieco ode mnie starsi koledzy i przyjaciele: Wł. Dąbrowicz, dziś emeryt w Kutnie, i śp. Stanisław Uliński, nauczyciel gdzieś spod Solca n/Wisłą w ziemi lubelskiej.

Kol. Uliński sprowadzony do Warszawy na wspomnianą uroczystość przez p. Juskowskiego w rok po tym przybył na wakacje do Wejwer, gdzie i ja lato spędzałem. Pewnego razu przyciszonym głosem zaproponował mi spotkanie w oznaczonym dniu w pobliskim lesie, dokąd mam przyprowadzić jednego czy dwóch zaufanych kolegów, również

nauczycieli, a on nam wyjawia wielką tajemnicę. Zalecił przy tym zachowanie ścisłej konspiracji.

We wskazanym dniu i miejscu stawilem się wraz ze śp. kol. W. Kamińskim (zmarłym w 1936 r. w Kielcach). Kol. Uliński, oglądając się na wszystkie strony, drżącym głosem oznajmił:

— Słuchajcie, będzie Polska...

— Byłem właśnie w Warszawie... i tu opowiedział nam wszystko, co widział i słyszał w dniu odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie. Wyjaśnił nam w końcu, że ta nowa Polska to nie będzie szlachecka, tylko ludowa. Ale lud jest ciemny, lud o tym nic nie wie. Trzeba go wychować. Mamy to zrobić my, nauczyciele. Do tego musimy się przygotować. Musimy sami poznać Polskę, jej przeszłość i stan obecny. W Warszawie są ludzie, którzy dostarczają nauczycielstwu odpowiednich biblioteczek i bibuły. Odebrał od nas uroczystą przysięgę, że przed niepowołanymi nie zdradzimy tej tajemnicy, po czym zaopatrzył nas w adresy pewnych osób w Warszawie i wyjechał.

Łatwo zrozumieć, jak te słowa podziały na młodych ludzi liczących zaledwie 19 czy 20 lat życia. Postanawiamy natychmiast przenieść się w okolice Warszawy. Składam podanie do Dyrekcji Naukowej Warszawskiej o przeniesienie mnie ze wsi Zušno pod Filipowem pow. Suwalskiego do jakiegokolwiek miejscowości w gub. warszawskiej.

W 1900 r. zostaje przeniesiony do wsi Skaratki pod Domaniewiczami w pow. łowickim. W Warszawie zgłaszam się do niejakiego Waclawa Piotrowskiego, pracownika kolei Warsz.-Wied., jednego

z tych, którego adres otrzymałem dla nawiązania kontaktu z konspiratorami.

Trafiam do takiej grupy inteligencji warszawskiej, która (jak to później się zorientowałem), nawiązując do tradycji „Głosowców” w sprawie ludu i wytykając sobie kierunek demokratyczny i niepodległościowy, szukała kontaktu z nauczycielstwem ludowym.

Na czele tej grupy stał inż. Stefan Brzeziński (Kuba) — również pracownik na kolei Warsz.-Wiedeńskiej. Z nim współpracowali: wymieniony już Wacław Piotrowski, śp. Janina Piotrowska, St. Węglewski, Adam Wyrozębski, zaś spośród nauczycieli: Maria Gomólińska i St. Karpowicz z prywatnych szkół średnich, oraz Stanisław Wielgosek ze szkoły ludowej.

Po krótkiej konferencji przyjęty zostałem do grona tego kółka. Kółko to postanowiło zorganizować w każde ferie Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy oraz w wakacje letnie tajne kursy dla nauczycielstwa ludowego, mające za zadanie przygotowanie nauczycielstwa do pracy oświatowej na wsi lub miasteczku w duchu demokratycznym i niepodległościowym. W tym miejscu trzeba zaznaczyć, że inicjatorom nie chodziło o przygotowanie ciasnych agitatorów do propagowania pewnej idei, lecz o to, by wpłynąć na gruntowną zmianę światopoglądu u samego nauczyciela, rozbudzić w nim nowe pragnienia i nowe uczucia. Zadaniem zaś moim oraz St. Wielgoska, a później kolegów: L. Sudy, śp. Antoniego Kowalczyka, śp. St. Najmoły, Cz. Drabarka, A. Konewki, Fr. Dąbrowskiego i innych

było werbowanie coraz nowych zastępów nauczycieli na te kursy. Bardzo czynny udział brała w tej pracy Genowefa Czernecka, nauczycielka, pracująca w szkole ludowej prywatnej, utrzymywanej przez tajne T-wo Oświaty Ludowej. G. Czernecka została później małżonką Stef. Brzezińskiego.

Prelegentami byli: Adam Mahrburg, L. Krzywicki, S. Posner, M. Gomólińska, St. Karpowicz, Z. Heryng, J. Dąbrowski, (Grabiec), Wł. Weychertówna (Szymanowska), H. Stattlerówna, A. Czerwińska, A. Szcówna, F. Jezierski, Flatau, H. Rajchmanówna (Radlińska), J. Moszczeńska, N. Gąsiorowska i inni. Pomocą służyli przy układaniu programów kursów i przy dobieraniu książek do biblioteczek nauczycielskich Stanisław Michalski i Stefan Wolf.

W tym właśnie czasie St. Michalski wydawał swoje słynne „Poradniki dla samouków”, z których nauczycielstwo chętnie korzystało.

Kursy te, jak już wspominałem, odbywały się trzy razy do roku w ciągu 6 lat, tj. od roku 1900 do 1905 włącznie.

Kierownikiem kursów był Stefan Brzeziński, zaś organizatorem technicznym — W. Piotrowski.

Nie należy zapominać, że kursy trzeba było organizować w warunkach niesłychanie trudnych, bo konspiracyjnych.

Podziwialiśmy nieraz energię i umiejętność W. Piotrowskiego. Nie mogły bowiem wykłady odbywać się dzień w dzień w jednym lokalu, bo codzienne przychodzenie do jednego lokalu większej liczby osób mogło łatwo zwrócić uwagę szpiclów

i tym spowodować „wspę”. Sal wykładowych — w mieszkaniach oczywiście prywatnych — musiano zawczasu przygotować tyle, przez ile dni trwały kursy. Przy tym każdy z nas — słuchaczy kursów — miał ściśle co do sekundy wyznaczony termin przychodzenia do lokalu i wychodzenia, bo gromadne wchodzenie mogłoby też spowodować nie-szczęście.

Słuchacz nie mógł sobie pozwolić na mieszkanie w hotelu, nie tylko z uwagi na bezpieczeństwo, ale i na brak środków. Organizatorzy musieli przygotować w różnych lokalach prywatnych u sympatyków tej akcji tyle noclegów, ilu przyjeżdżało słuchaczy. Koszta podróży i życia każdy uczestnik pokrywał chętnie z własnej kieszeni.

Ewidencji nazwisk ani statystyki, z powodów zrozumiałych, nie prowadzono wcale. Liczba uczestników na każdym kursie musiała być z natury rzeczy ograniczona. Wahala się ona od 20-tu do 30-tu. Kursów w ciągu tych 6-ciu lat było w przybliżeniu 15. Na ogół biorąc jakieś 350—400 nauczycieli zdołano na tych kursach przeszkolić i do nowego życia nastawić.

Kursiści zaopatrywani w komplety bibliotek, po powrocie do domów oddziaływali z kolei na swoich kolegów w okolicy, i w ten sposób z dnia na dzień rosły kadry nauczycieli świadomych swej roli, jako polskich wychowawców w szkole rosyjskiej i działaczy w społeczeństwie.

Nie zapomniano i o seminariach nauczycielskich. Od czasu do czasu przyjeżdżali tam nauczyciele już uświadomieni lub działacze spośród inte-

ligencji warszawskiej i odbywali tajne konferencje z uczniami, zaopatrując ich również w odpowiednie biblioteczki.

Fizjonomia nauczycielstwa szybko się zmieniała. Nauczyciel stawał się nie tylko pionierem kultury polskiej i obrońcą dziecka polskiego przed inwazją kultury rosyjskiej, lecz emisariuszem idei niepodległościowej. Wszelka bibuła nielegalna, jak „Robotnik” redagowany wówczas nielegalnie przez Józefa Piłsudskiego, „Przedświt”, „Pochodnia”, „Polak” narodowo-demokratyczny, wszelkie broszury i ulotki tajne szły na wieś głównie za pośrednictwem nauczyciela ludowego.

Duszą tej wielkiej akcji zmierzającej do wyrwania nauczycielstwa z rąk rządu rosyjskiego i oddania Polsce był Stefan Brzeziński.

Obiektywnie trzeba stwierdzić, że w tym samym czasie powstało i działało w Warszawie kilka innych ośrodków pracy, mających na celu pozyskanie nauczycielstwa dla Polski. Jeden np. powstał z inicjatywy Związku Unarodowienia Szkół, będącego pod wpływem Narodowej Demokracji, ściślej mówiąc, z inicjatywy Kazimierza Łazarowicza, drugi — z inicjatywy Sikorskiej i J. Jahłowskiej.

Mimo to istniały tylko dwa prądy polityczne, które rywalizowały ze sobą, o wpływ na nauczycielstwo ludowe, tzn. „postępowy” i „narodowo-demokratyczny”.

Kierownictwo ruchem nauczycielskim w tym drugim obozie obejmuje Aleksander Zawadzki (ten sam, który później już podczas wojny światowej

był gorliwym propagatorem polityki filoniemieckiej) i szanowany powszechnie nauczyciel ludowy w Mokotowie — Michał Arcichowski. Czynną pomoc okazywali: Miecz. Brzeziński, C. Śniegocka, H. Ceysingerówna (kierowniczka tajnego nauczania), M. Dzierżanowska, A. Koziara i inni. Oni również organizują tajne kursy, urządzają zjazdy, tworzą biblioteczki, roztaczają opiekę nad seminariami nauczycielskimi, szerzą bibulę narodową. W tym obozie również nie prowadzono ewidencji uczestników ani statystyki. Należy jednak sądzić, że przez ich kursy i zjazdy większa liczba nauczycieli przeszła, niż przez kursy ośrodka „postępowego”, a to z tej prostej przyczyny, że kursy ich były subsydiowane przez obóz polityczny, dawno istniejący i zasobny.

Niewielka pomoc materialna dla kursów Stefana Brzezińskiego wpływała nie z kasy jakiegokolwiek partii, lecz z ofiar poszczególnych ludzi dobrej woli. Ośrodek Brzezińskiego zachował charakter ośrodka całkowicie niezależnego.

Bolesław Hirszfeld zapisał na cele oświatowe w Polsce dość duży majątek. Wykonawcami tego zapisu byli: Mieczysław Brzeziński, Stanisław Michalski i Stefania Sempołowska. Z zapisu tego korzystały wszystkie ośrodki oświatowe w Polsce bez różnicy na odcienie polityczne. Bronisław Natanson tudzież mec. Osuchowski również składali na ten cel znaczne sumy.

Oba te prądy różniły się między sobą i pod względem ideologicznym. Ośrodek Al. Zawadzkiego niósł tak samo kulturę polską w szeregi nauczy-

cielskie, jak i ośrodek Stefana Brzezińskiego, ale głównym zadaniem tego pierwszego było szerzyć ideały wybitnie nacjonalistyczne, starając się rozbudzić w nauczycielstwie uczucia szowinistyczne w stosunku do innych narodowości i zalecając taką samą działalność wśród ludu.

Stefan Brzeziński zaś, przywróciwszy nauczyciela Polsce, dążył do tego, żeby ten nauczyciel, związany z ludnością chłopską swoim pochodzeniem, tudzież należący do pierwszego pokolenia tworzącej się inteligencji ludowej, stał się tego chłopca naturalnym sprzymierzeńcem, jego przyjacielem, powiernikiem, doradcą. Nauczyciel musi zespolić się z masą ludową, dążyć do jej podniesienia pod względem gospodarczym i kulturalnym, musi budzić życie samorządowe i społeczne. Nauczyciel powinien poznać wszystkie krzywdy ludu, które nań spadają ze strony administracji czynowniczey wbrew niekiedy nawet carskim ukazom, krzywdy w zakresie potrzeb oświatowych, urządzeń rolnych (korzystnego dla chłopów zniesienia serwitutów), przeprowadzenia komasacji gruntów, rozszerzania stanu posiadania ziemi przez chłopów itd., krzywdy w postaci podporządkowania życia samorządowego samowoli „czynowników” powiatowych, krzywdy w niesprawiedliwym obciążaniu podatkami, krzywdy prześladowanych i męczonych unitów na Podlasiu itd. itd. — i szerzyć nastroje buntu oraz budzić tęsknotę do wolności politycznej, do Polski niepodległej, w której lud — uspołeczniony i pod względem obywatelskim wyrobiony — sam o sobie stanowić będzie.

Myśli te podnoszone były na zebraniach dyskusyjnych uczestników kursów i stawały się zarodkiem przyszłego ruchu politycznego zapoczątkowanego przez tegoż S. Brzezińskiego przy udziale nauczycielstwa.

Ośrodek, który powstał dla zorganizowania kursów nauczycielskich, z biegiem czasu przetwarzał się na ośrodek propagandy tworzącej się — jak to wyżej podałem — nowej myśli politycznej.

W końcu 1904 r. Stefan Brzeziński, opierając się na kadrach wychowanego przez siebie nauczycielstwa, a w pierwszym rzędzie na L. Sudzie, śp. St. Najmole, J. Stępkowskim, St. Wielgosku, śp. Krynickim, A. Konewce, Z. Nowickim oraz przy gorącym udziale wybitnej i szlachetnej działaczki ludowej śp. Jadwigi Jahołkowskiej — nauczycielki najpierw ludowej, a potem szkół średnich, tudzież Jadwigi Dziubińskiej — kierowniczkii Pszczelina — pierwszego uniwersytetu ludowego w Polsce, a potem — Kruszynka — takiegoż uniwersytetu dla dziewcząt wiejskich; dalej przy nie mniej gorącym udziale śp. Wacława Kruszewskiego, Wacława Piotrowskiego, Mieczysława Dębskiego, Jana Witkiewicza, Romana Krzesimowskiego (przebywającego obecnie w Paranie), śp. Antoniego Anusza, Alf. Erdmana, Stefana Hubickiego (b. ministra), Idalii Korsakówny (obecnie lekarki szkolnej), Frankowskiego a spośród chłopów — Teofila Kurczaka i Fr. Wasilewskiego z Łowickiego, Koczary i Deptyły z Pułtuskiego, Kobusa z Lubelskiego, Strzyżewskiego z Glinek, J. Pływaczewskiego i wielu innych, których nazwisk w tej chwili

sobie nie przypominam, — tworzy pierwszą w Kongresówce polityczną nielegalną organizację ludową pod nazwą „Polskiego Związku Ludowego”.

* * *

W r. 1903 dla łatwiejszego kontaktu z ośrodkiem pracy w Warszawie przenoszę się z powiatu łowickiego do Konar w powiecie grójeckim. Tam, w krótkim stosunkowo czasie, zakładając we wsiach okolicznych kółka rolnicze i biblioteczki, pozyskuję zaufanie wielu chłopów. Opierając się na tym zaufaniu w r. 1904 coraz śmielej i coraz częściej zwołuję w ukryciu przed czujnością władz wiece ludowe dla omówienia spraw aktualnych związanych z wojną rosyjską - japońską, a głównie po to, żeby wzywać chłopów do organizowania solidarnej walki z wrogiem. Inni koledzy moi robili to samo. W jesieni roku 1904 zwołowaliśmy wraz z kol. Karolem Klimkiem, który dopiero co rozpoczął swój zawód nauczycielski, wiec za wiecem we wszystkich okolicznych wsiach. Za interesowanie i podniecenie było wówczas ogromne. Chłopi przychodzili w olbrzymiej liczbie. Wiece odbywały się nocami. Wreszcie przebrała się miarka. Policja zaczęła mnie ścigać. Udało mi się uciec oknem z wiecu w Coniewie i dostać się w Górze Kalwarii na odchodzącą do Warszawy kolejkę wąskotorową. W ten sposób opuściłem posadę nauczycielską w Konarach i zamieszkałem w Warszawie za obcym paszportem jako nielegalnik. W krót-

kim czasie w tej samej sytuacji znalazł się kol. Suda i Najmoła.

Otrzymuję polecenie napisania pierwszej odezwy-deklaracji ogłaszającej powstanie Polskiego Związku Ludowego. Komitet organizacyjny uzupełnia ją pewnymi punktami programowymi i odezwa idzie w świat. Aparat odbiorczy montuje się z przeszkolonych nauczycieli rozsianych po całej Kongresówce.

Zaczyna wychodzić nielegalnie tygodnik ludowy — „Życie Gromadzkie”, jako organ P.Z.L. Redaguje go S. Brzeziński. Klęska Rosji w wojnie z Japonią sprowadza wybuch rewolucji: strajk powszechny, zamachy, walki na ulicach miast. Nastaje doba pewnych swobód.

Rewolucja wybucha i w Kongresówce. Wielką aktywność rozwija P.P.S. Korzystając z tzw. „swobód konstytucyjnych” wiele organizacji, a zwłaszcza wydawnictw, ujawnia swoją działalność. Również i my postanawiamy działalność Pol. Zw. Ludowego ujawnić wraz z tygodnikiem, który wydajemy legalnie, zmieniając tylko jego tytuł na „Głos Gromadzki”. Siedziba P.Z.L. oraz redakcji tygodnika mieściła się przy Al. Jerozolimskiej 45.

Po kilku numerach zamykają władze „Głos Gromadzki”. Wydajemy wtedy „Wieś Polską”, w której drukujemy „Matkę” Reymonta — powieść na tle męczeństwa unitów. Po pewnym czasie i „Wieś Polska” zostaje zamknięta; wydajemy „Snop”, który zamknięto zaraz po ukazaniu się pierwszego numeru. Wreszcie wydajemy „Zagon”, który wychodzi przez czas dłuższy. Niestety, re-



STEFAN BRZEZIŃSKI Z ŻONĄ
w wagonie więziennym w drodze na Sybir. R. 1905.

daktor i przywódca St. Brzeziński 25 grudnia 1905 r. zostaje nagle przez żandarmerię rosyjską uwięziony i zesłany na Syberię. Pracę jednak kontynuujemy. Duszą organizacji, a zwłaszcza tygodnika, staje się J. Jahołkowska.

Do współpracy zgłasza się coraz więcej osób: Jan Dmochowski, Danysz, St. Osiecki, H. Konic, R. Radziwiłłowicz, K. Dulęba, B. Staweno i inni. Między innymi zgłosił się pisarz tej miary, co Edward Abramowski, który napisał słynną naówczas broszurę pt. „Zmowa powszechna przeciw Rządowi”. Broszurę wydaje „Lud. Koło Oświaty”. Staje się ona wielką pomocą do organizowania biernego oporu mas ludowych w stosunku do wszelkich organów władz państwowych rosyjskich.

Edward Abramowski wnosi do programu pracy P.Z.L. ideę kooperatyizmu.

Odwiedza nas Jakób Bojko — poseł ludowy w Galicji — którego słynne „Dwie dusze” drukujemy właśnie w naszym organie. Nawiązuje z nami kontakt Bolesław Wysłouch, który wyraża podziw dla nauczycielstwa ludowego w Kongresówce, że w przeciągu kilku zaledwie lat zdołało nie tylko wyzwolić swoje dusze z miazmatów niewoli rosyjskiej, ale stworzyć ruch ludowy patriotyczny, niezależny od jakichkolwiek obozów politycznych.

Największym entuzjazmem obdarzył nas Aleksander Więckowski, stary rewolucjonista - ludowiec mieszkający stale w Petersburgu, u którego w mieszkaniu „narodowolcy” rosyjscy drukowali tajne wydawnictwo ludowe „Ziemia i Wola“.

Nie przypominam już sobie, w jakich okolicz-

nościach i kiedy poznałem Władysława Orkana. Darzył on nas — ludowców z Kongresówki — szczególną sympatią.

Pewnego razu w lecie 1905 roku spotkałem go na Krupówkach w Zakopanem. Zaciągnął mnie do „zida”, tj. do restauracji, żeby pogwarzyć. Nagle przyszła mu do głowy myśl: „Bracie — powiada — choć ze mną do Witkiewicza. Obiecałem mu pokazać choć jednego ludowca z Kongresówki; nie gniewaj się, że będziesz okazem, ale nie pożałujesz; nie znasz go: jest to nasz Sokrates zakopiański. Przychodzi do niego każdy, kto chce i kiedy chce, jak do Sokratesa na rynku ateńskim, aby posłuchać jego mądrych uwag. Przychodzą do niego arystokraci i robotnicy, konserwatyści i socjaliści, politycy ze złotymi kołnierzami i bez kołnierzy — słowem cała Polska. Szkoda, że nie siedzi u niego gdzieś w ukryciu stenografistka — mielibyśmy spore księgi mądrości polskiej; sam nie lubi pisać — jest za leniwy“. Zachęcony taką charakterystyką artysty, zgodziłem się.

Zastaliśmy Witkiewicza samego. Ujrzałem go w zakopiańskim półkożuszku bez rękawów. Z półkożuszka wyglądała szpakowata głowa o mądrych niebieskich oczach Litwina.

Przyjrzał mi się badawczo i prosił o wymienienie kilku nazwisk spośród założycieli i przywódców P.Z.L. Wymieniłem mu szereg nazwisk ze Stefanem Brzezińskim na czele. Zauważyłem, że nazwiska te nie mu nie powiedziały. „Nowi ludzie — rzekł — nie znam, może to i lepiej. Czytałem niektóre wasze wydawnictwa: pokazano mi pierwszą

waszą odezwę. Dotąd wśród ludu w Kongresówce podejmowano albo prace oświatowe, albo gospodarce; nie małe są zasługi Prószyńskiego i jego „Gazety Świątecznej”; wszelka praca oświatowa i gospodarcza nie jest jeszcze ruchem politycznym ludu. Wy jesteście pierwsi, którzyście się odważyli ten ruch zapoczątkować w Kongresówce. Macie wdzięczne zadanie i to tym wdzięczniejsze, że jeszcze przez długie lata nie grozi wam wykolejenie. Nie macie — bowiem — potrzeby uciekania się do demagogii. Wrogiem waszym w pierwszym rządzie jest rząd zaborezy carski, a dopiero później — obskurantyzm lokalny. Nie potrzebujecie się ubiegać o mandaty poselskie dla celów nie zawsze poddyktowanych programem stronnictwa, ani nie musicie wyrabiać przenajróżniejszych koncesji rządowych dla swoich „działaczy“ i wyborców. Idea wasza przez długi czas jeszcze nie będzie skażoną. Oby się wam tylko powiodło i oby wróg waszej roboty nie zniszczył przedwcześnie”.

Nie przytaczam tych uwag dosłownie, ale odtwarzam ich sens istotny. Brzmiały one proroczo.

Z tygodnia na tydzień liczba czytelników „Zagonu” wśród chłopów tak szybko rośnie, że po pół roku staje się już samowystarczalnym.

Tymczasem wypadki idą naprzód. Z inicjatywy H. Radlińskiej ta sama grupa ludzi zakłada „Ludowe Koło Oświaty” jako organizację nielegalną, która ma za zadanie zaopatrywanie głównie wsi polskiej w odpowiednie biblioteki oraz wydawanie popularnych broszur i publikacji oświatlających zdarzenia z życia współczesnego. Ludowe Koło

Oświaty opiera się na tych samych elementach, co i organizacja polityczna, tj. w głównej mierze na nauczycielstwie ludowym. Było to jeszcze przed uwieźnieniem Brzezińskiego.

W r. 1905 nauczycielstwo w ramach tego Koła czyni pierwsze próby stworzenia tajnej organizacji ściśle nauczycielskiej. Powstają w wielu miejscowościach tajne koła nauczycielskie.

Powołany zostaje do życia Komitet Organizacyjny akurat w tym samym momencie, kiedy wybucha tzw. „strajk szkolny”. Komitet złożony z J. Jahołkowskiej, L. Sudy, St. Najmoły i S. Sempołowskiej i Z. Nowickiego zamiast przystąpić do prac organizacyjnych musi zająć się akcją nauczycielstwa w walce o szkołę polską.

Na czoło wybija się powiat łowicki. Z inicjatywy A. Konewki odbywa się zjazd nauczycielstwa z powiatu łowickiego w Łyszkowicach i zapada uchwała inspirowania rodziców, aby dzieci ze szkół zabierali i żądali nauczania wyłącznie w języku polskim. Pierwszą wsią, która wykonała tę uchwałę, to była wieś Zawady, gdzie nauczycielem był kol. Suda. Za przykładem Zawad w krótkim czasie opustoszały prawie wszystkie szkoły w powiecie, zaś za przykładem powiatu idzie nauczycielstwo innych powiatów, lecz z mniejszym powodzeniem.

Na terenie Kongresówki zdarzają się tu i owdzie wypadki, gdzie ludność bojkotuje szkoły ludowe. Masowego jednak ruchu nie ma. Władze szkolne rosyjskie stosują gdziegdzie represje, na ogół jednak pod wrażeniem wypadków rewolu-

cyjnych tracą głowę i zachowują się na razie biernie.



JADWIGA JAHÓLKOWSKA

Komitet organizacyjny nauczycielski zrozumiał, że nie czas i nie przystoi kryć się poza plecami rodziców dzieci, że należy samym wystąpić do

walki jawnej. Z inicyjatywy tedy Stefanii Sempołowskiej zostaje zwołany na dzień 1 października 1905 r. Zjazd Delegatów kół nauczycielskich z całej Kongresówki do Pilaszkowa pod Łowiczem w szkole St. Najmoły. Na zjazd ten przygotowana została przy udziale J. Jahółkowskiej deklaracja, w której nauczycielstwo, solidaryzujące się z żądaniami ludu, ogłasza jawnie i imiennie, że przystępuje do nauczania w szkołach ludowych wyłącznie w języku i duchu polskim.

Nie pamiętam nazwisk wszystkich uczestników zjazdu, wymienię tylko te, które sobie przypominam. Spośród inteligencji warszawskiej na zjazd przybyli: Wacław Sieroszewski, Ludwik Dąrkowski, śp. Marian Bielecki (Kowieński). Spośród nauczycieli: St. Najmoła, jako gospodarz, L. Suda, S. Sempołowska, M. Lipska-Librachowa, S. Wielgosek, A. Konewka, K. Klimek, Krynicki, Cichecki, J. Kowalski, St. Paliński, Mystkowski, Krasieński, Śniechórski, J. Rytel, Fr. Dąbrowski, T. Ziemkiewicz, W. Kamiński, S. Zielenkiewicz, Domagała, Nowiński, Walery Nowicki, Wojciechowski, St. Glinicki, B. Chróścicki, St. Głuchowski, Pikulski, W. Krzemiński, Kozłowski, Brzozowski, W. Zachariasiewiczówna, B. Wojnarowski, Z. Nowicki. Mnie powierzono przewodnictwo zjazdu.

Chłopi miejscowi zorganizowali straż na wszystkich drogach, żeby czuwać i ostrzec w razie pojawienia się policji.

Po gorących przemówieniach gości i nauczycieli postanowiono zaniechać bojkotu szkół ludowych przez rodziców dzieci, lecz jawnie przystąpić

do nauczania wszystkich przedmiotów wyłącznie w języku polskim oraz całą biurowość prowadzić również w języku polskim. Z programu nauczania postanowiono usunąć historię Rosji i język rosyjski, natomiast wprowadzić historię Polski. W końcu podpisano przygotowaną deklarację¹⁾ i uchwalono rozwinąć jak najszybciej propagandę wśród całego nauczycielstwa i skłonić je do solidarnego wykonania uchwały pilaszowskiej. W tym celu postanowiono objechać wszystkie gubernie Kongresówki.

W wykonaniu tej uchwały kol. K. Klimek i Mystkowski prowadzili propagandę w gub. łomżyńskiej, kol. L. Suda — w lubelskiej, kol. St. Najmoła i Ziemkiewicz — w piotrkowskiej i płockiej, kol. Z. Nowicki i W. Kamiński — w suwalskiej i radomskiej, kol. Cichecki i Paliński — w kaliskiej, kol. Wielgosek — w siedleckiej, kol. Krynicki — w kieleckiej, kol. A. Konewka i inni miejscowi koledzy — w warszawskiej. Pozostali uczestnicy zjazdu — w tych powiatach, skąd przybyli.

Nauczycielstwo zgromadzone na zjeździe w Pilaszowie postanowiło od tej chwili działać i występować na zewnątrz pod swoim własnym imieniem. W tym celu uchwaliło przystąpić do tworzącego się w tym samym czasie nielegalnego Polskiego Związku Nauczycielskiego, organizowanego przez S. Kalinowskiego, W. Jezierskiego, J. Grodeckiego, W. Bukowińskiego, St. Ekrenkrentza,

¹⁾ Tekstu tej deklaracji, niestety, odszukać nie zdołałem.

S. Sempołowskiej, H. Radlińskiej, a potem przy udziale Klimka, Z. Nowickiego i wielu innych. Ludowe Koło Oświaty tym samym przestało istnieć.

„Celem Związku było: 1. doskonalenie polskiego szkolnictwa i wychowania, 2. udostępnienie wszelkich stopni wykształcenia przez nauczanie bezpłatne i zrealizowanie zasady, że społeczeństwo daje środki utrzymania kształcącym się pokoleniom; 3. obrona interesów zawodu i osób w tym zawodzie pracujących; 4. uznając, że wszelka działalność zawodowa pozostaje w ścisłej zależności od warunków politycznych, Polski Związek Nauczycielski stawia obok zadań kulturalnych wymagania polityczne”.

Polski Związek Nauczycielski wydaje do Kolegów odezwę, wzywając ich do wykonania powszechnego zamachu na szkołę rosyjską, przekształcając ją na polską.

Oto wyjątek tej odezwy:

„Przez lat 40 byliśmy sługami rządowymi, społeczeństwo niechętnym okiem patrzyło się na nas, a naczelnicy dyrekcji naukowych pomiatali naszą godnością ludzką...

Dosyć już tego! Musimy pokazać społeczeństwu, że i my należymy do niego, że i my razem z nim pracować chcemy. Siedzieliśmy dotychczas cicho, bo gniotła nas brutalna siła rządu. Dziś, kiedy carat wali się w gruzy, kiedy biurokracja kładzie się do trumny, grzechem społecznym byłoby, abyśmy wahali się rozpocząć nowe życie...”

Wkrótce przeszło tysiąc nauczycieli podpisało się pod pilaszowską deklaracją, a w większości

szkół rozpoczęła się nauka w języku polskim. Deklaracja została wysłana do Ministerstwa Oświaty w Petersburgu.

Jednocześnie „Polski Związek Ludowy” rozwinął wielką agitację w kierunku spolszczenia biurowości w urzędach gminnych.

W dwa miesiące później, bo 27 listopada, w okresie już tzw. „swobód konstytucyjnych” takiż sam zjazd nauczycielstwa ludowego i dla tych samych celów zwołał i Związek Unarodowienia Szkół, znajdujący się pod wpływami narodowo-demokratycznymi, z pp. Nowodworskim, Kijeńskim, A. Zawadzkim, H. Ceysingerówną i M. Arcichowskim na czele, który powziął w gruncie rzeczy takie same uchwały.

Całe więc nauczycielstwo polskie wystąpiło solidarnie do jawnej walki o szkołę polską. Przez cały rok szkolny 1905/6 szkoła ludowa na terenie Kongresówki była szkołą polską. Inspektorzy szkolni oszołomieni wypadkami nie wizytowali szkół wcale.

W szkolnictwie średnim i wyższym wybuchł, jak wiadomo, strajk szkolny młodzieży. Nauczyciele polscy pracujący w szkołach prywatnych, które wówczas były właściwie na w pół szkołami rosyjskimi z wykładowym językiem rosyjskim, poparli ten strajk solidarnie.

Nie będę opisywał przebiegu walki o polskość szkoły średniej i wyższej¹⁾ prowadzoną przez młodzież i większość społeczeństwa. Chodzi mi tylko

¹⁾ Patrz: „Walka o szkołę polską”, Wyd. Zw. Zaw. Naucz. Polsk. Szk. Śred. i Zw. Polsk. Naucz. Szk. Powsz.

o stwierdzenie, że stanowisko nauczycieli w tej sprawie było jasne i zdecydowane.

*
* * *

Po zgnieceniu rewolucji Rząd rosyjski znów przywraca szkole polskiej charakter szkoły rosyjskiej. Pewną liczbę nauczycieli — zresztą nie wielką — zwolnił z zajmowanych stanowisk. Ale jednej rzeczy już nie potrafił uczynić: nie mógł nauczycieli przekształcić na lojalnych wykonawców swojej woli. Nauczyciel, chociaż pracował w szkole rosyjskiej, już pozostał nauczycielem polskim.

Rząd rosyjski zrozumiał, że rusyfikacja kraju jest mrzonką nie do osiągnięcia.

Nauczycielstwo czynnym wystąpieniem w roku 1905 zespoliło się ze społeczeństwem polskim już nierozzerwalnie i ostatecznie.

Nauczycielstwo w owych latach ciągle jeszcze nie tworzyło na terenie Kongresówki organizacji na platformie wyłącznie zawodowej, tj. nie podejmowało walki o interesy własne jako pracowników i o interesy szkoły. Owszem, podejmowało, jak widzieliśmy, walkę o szkołę, ale walkę o charakterze wybitnie politycznym.

Brało ono czynny udział i w innych organizacjach społecznych i gospodarczych, ale i w nich wszystkich w one czasy tętniło życie polityczne. Na posiedzeniach kółek rolniczych, na zebraniach spółdzielczych itp. obok pogadanek czy referatów czysto fachowych wygłaszano przemówienia czy odczyty na tematy aktualne z życia politycznego;

tą ostatnią pracą najczęściej obarczono właśnie nauczyciela.

Zresztą wielu pracowało wprost w partiach politycznych jako ich członkowie: czy to w Pol. Związku Ludowym, przez siebie właśnie świeżo tworzonym, czy też w starych stronnictwach, jak w P.P.S. lub w Nar. Demokracji.

W tym miejscu trzeba stwierdzić, że w walce o szkołę polską różnice przekonań politycznych nie odgrywały żadnej roli: całe nauczycielstwo jak jeden mąż występowało solidarnie.

P.Z.L., jako stronnictwo młode, nie posiadało jeszcze ani odpowiedniego aparatu technicznego, ani dostatecznej liczby materiału ludzkiego, żeby zdobyć się na metody walki stosowane przez P.P.S.

Bojowa organizacja P.P.S. kierowana przez samego Piłsudskiego dokonała wyczynów rewolucyjnych wprost niewiarygodnych. Wystarczy wymienić Rogów, Bezdany oraz zglądzenie zamachami bombowymi wielu dygnitarzy spośród policji i żandarmerii, niektórych gubernatorów i naczelników powiatowych.

Poza tym nie było prawie miasteczka, gdzieby nie zastrzelono policjanta lub szpicla.

Przykład działał podniecająco. Jeden z przywódców P.Z.L., mianowicie Mieczysław Dębski (obecnie jest dyrektorem Najwyższej Izby Kontroli Państwa) wraz z Romanem Krzesimowskim zorganizowali bojówkę przy Pol. Związku Ludowym. Dobrali odpowiednią liczbę zdatnych do tego młodych ludzi, zaopatrzyli ich w brauningi i po odpowiednim wyszkoleniu dokonali szereg zamachów

na policjantów, szpiclów i żandarmów. Wreszcie w owych czasach prawie wszyscyśmy byli uzbrojeni, jakkolwiek do bojowej organizacji nie wszyscyśmy należeli. I ja stale nosiłem brauning w kieszeni, choć ani razu zeń nie wystrzeliłem. Mieliśmy jednak wśród nas grupkę takich młodych kolegów nauczycieli, którzy, jako członkowie bojówki, strzelali i zabijali. Do nich należy zaliczyć np. Michała Sekułę i Piotra Metereę, młodego absolwenta seminarium nauczycielskiego.

Później, kiedy rewolucja chyliła się ku upadkowi i lada dzień groziła bojowcom „wsypa”, obaj oni wraz z R. Krzesimowskim musieli uciekać za granicę. Krzesimowski i Sekuła, a później Kobus i Bentkowska udali się do Panamy w Ameryce Południowej. M. Sekuła po dziś dzień pracuje w tamtejszej kolonii polskiej jako nauczyciel. Piotr Metera zaś zatrzymał się w Krakowie. Władze rosyjskie zażądały od władz austriackich wydania go. S. Brzeziński i L. Suda specjalnie jeździli do me. Marka, żeby go ratował. Skutek był taki, że władze austriackie go nie wydały. Metera po złożeniu matury gimnazjalnej w Galicji wstąpił na uniwersytet krakowski, skończył medycynę i teraz jest lekarzem. Członkowie naszej bojowej organizacji uniknęli „wsypy”, a tym samym stryczka, ponieważ w naszym środowisku nie mieliśmy prowokatorów.

Zarząd Główny Polskiego Związku Ludowego otrzymał od „Wszechrosyjskiego Związku Włociańskiego” (Wsierossijskij Krestjanskij Sojuz) zaproszenie na kongres do Petersburga, który się

miał odbyć w czerwcu 1906 roku. Proszono nas, abyśmy wysłali swoich delegatów. Nie chcieliśmy, żeby nas uważano za członków kongresu, ani tym bardziej za składową część ich Związku. Nie uznawaliśmy państwowości rosyjskiej na terenach polskich, a wobec chłopów rosyjskich pragnęliśmy zamaniestować swoją całkowitą odrębność.

Zamiast delegatów Zarząd postanowił wysłać tylko obserwatora. Wybór padł na mnie.

Było to w tym czasie, kiedy obradowała Duma (coś w rodzaju parlamentu), a w niej obok posłów z całej Rosji, zasiadali — niestety — i posłowie wybrani na terenach polskich.

Po przyjeździe do Petersburga dowiaduję się, że kongres odbędzie się w Helsingforsie, stolicy autonomicznej Finlandii, a to z uwagi na możliwości rozwiązania kongresu i narażenia uczestników na uwięzienia. Udajemy się tedy statkiem do Finlandii.

W referatach omawiano sprawy aktualne. Stwierdzono, że ówczesny względny spokój trzeba traktować jako chwilową przerwę (pieredyszkę) w rozwoju rewolucji i że należy organizować się do walki o dalsze zdobycze. Potem omówiono sprawy bieżące dumskie i ogłoszono sprawozdania organizacyjne.

W trakcie obrad dowiedziałem się, że ten ich związek chłopski jest ekspozyturą partii socjal-rewolucjonistów i że głównymi działaczami i organizatorami jego są rosyjscy nauczyciele ludowi. Nauczyciele byli głównymi referentami, a niektórzy z nich, jak np. Anikin i Onipko, piastowali nawet

mandaty poselskie do Dumy. W rozmowie z nimi dowiedziałem się, że nauczycielstwo ludowe na ogół cieszy się dużym zaufaniem mas ludowych i kroczy na czele ruchu ludowego.

Poza tym jednym wypadkiem mojego wyjazdu w roli obserwatora na zjazd chłopów rosyjskich do Helsingforsu (dziś Helsinki), nauczycielstwo polskie ani przed tym, ani po tym nie miało żadnego pośredniego czy bezpośredniego kontaktu z nauczycielstwem rosyjskim. Nic o sobie nie wiedzieliśmy, ani my o nich, ani oni o nas. Nikt nikogo nie naśladował. A mimo to przyświecała nam jedna myśl: nauczycielstwo, jako inteligencja ludowa, pracować ma wraz z ludem dla lepszej przyszłości tegoż ludu, a tym samym i swojej.

W kilka miesięcy później na skutek zdrady osławionego prowokatora Azefa wielu uczestników tego zjazdu zostało uwięzionych i zesłanych na Syberię.

Czy i na nas wskazał palcem Azef — nie wiadomo. W każdym razie dało się odczuć, że agenci tajnej policji coraz bardziej nas śledzą i naszą robotę obserwują.

Nagle stała się katastrofa. W dniu 25 maja 1907 r. w niedzielę o godz. 6 rano wkracza do lokalu redakcji „Zagonu” policja. W lokalu tym mieszkał W. Piotrowski, L. Suda i ja. Jesteśmy obudzeni ze snu i z punktu aresztowani. Szczegółowa rewizja ujawnia pewną ilość ulotek i broszur nielegalnych. Broni nie znaleziono. Natomiast przy mnie znaleziono aż 3 paszporty. Chociaż od razu przyznałem się do paszportu swojego własnego, to

nie od razu mi uwierzono. Przez dłuższy czas wywoływano mnie na przesłuchania trzema nazwiskami: Rembieliński, onże Dutka (paszport austriacki), onże Nowicki.

Trzeba nieszczęścia, że na ten dzień zwołaliśmy



LUDWIK SUDA

zjazd pełnego Zarządu Głównego Polskiego Związku Ludowego. Policja urządziła zasadzkę. Każdy, kto przyszedł, wpadł. Zasadzka trwała od 6-ej rano do późnego wieczora. W ten sposób zaplątało się parę osób naprawdę niewinnych. Zarząd sta-

wił się prawie w komplecie. Przybyło kilku chłopów. Na ogół aresztowano przeszło 40 osób.

Trzymano nas najpierw w tzw. „ratuszu” w Warszawie, a później, po przesłuchaniu wywieziono do różnych twierdz: do cytadeli warszawskiej, do Modlina i do Brześcia. Ja się znalazłem w twierdzy brzeskiej, gdzie przesiedziałem pół roku.

Prace Polskiego Związku Ludowego zostały przerwane. „Zagon” przestał wychodzić.

Po kilkumiesięcznym siedzeniu doszła nas wieść, że mamy być wysłani do oddalonych gubernii imperium rosyjskiego. Mnie miano wysłać do Wiatki. Komitet Opieki nad Więźniami ze Stefaną Sempołowską na czele przy dużej pomocy mecenasa Stanisława Patka potrafił wyjednać u władz zamianę zesłania na wydalenie z granic państwa rosyjskiego.

W połowie grudnia 1907 r. znaleźliśmy się w większości na bruku krakowskim. Do Krakowa zjechał również Stefan Brzeziński z małżonką, których radośnie powitaliśmy, ponieważ udało im się uciec z Syberii. Wysłałem Brzezińskiemu w swoim czasie przez okazję paszport na obce nazwisko; korzystając zeń, uciekli. Naturalnie musieli przez pewien czas pozostawać na emigracji. Ci, którzy mieli jakąś pomoc materialną z domu, pojechali dalej, jak np. Korsakówna, Najmoła i Suda, którzy udali się aż do Zurychu w Szwajcarii, żeby się tam kształcić. Ja pozostałem na miejscu w poszukiwaniu jakiegokolwiek pracy.

Złożyłem podanie do C. K. Krajowej Rady



AD. SZCZEPANIK, Z. NOWICKI I ST. NAJMOŁA W R. 1908.

Szkolnej o zatrudnienie mnie gdzieś w szkole ludowej w charakterze nauczyciela, licząc na to, że szkolnictwo znajduje się w kompetencji władz autonomicznych polskich, nie austriackich. Otrzyma-

łem odpowiedź odmowną, umotywowaną tym, że nie posiadam obywatelstwa austriackiego oraz wymaganych kwalifikacji. W końcu za wstawiennictwem B. Wysłoucha otrzymałem pracę w instytucji Polskiego Stronnictwa Ludowego, mianowicie w Banku Parcelacyjnym we Lwowie, gdzie też przez 2 lata pracowałem.

We Lwowie mieszkałem razem z Adamem Szczepanikiem, również nauczycielem ludowym, który z powodu czynnego udziału w rewolucyjnej akcji P.P.S. znalazł się — jak i ja — na bruku lwowskim. Po roku przybył do nas St. Najmoła.

Największe perypetie przeszedł kol. Piotr Modrak, nauczyciel ludowy w Bartnikach koło Skierniewic. Uwięziony wraz z nami owej fatalnej niedzieli przesiedział najpierw na Pawiaku, a potem w Modlinie łącznie 19 miesięcy, po czym zakutego w kajdany wywieziono na Syberię do miejscowości położonej nad Leną i o 1000 wiorst oddalanej od kolei.

Okazało się, że podczas rewizji w jego mieszkaniu (rewizyj dokonywano tej samej niedzieli na telegraficzne, czy telefoniczne polecenie władz policyjnych) znaleziono skład statutów P. Z. L., które mu w swoim czasie wręczyłem z prośbą o przechowanie, oraz kilka fałszywych paszportów przygotowanych dla „nielegalników”. Ze strony policji padło podejrzenie, że fabrykacją paszportów zajmował się właśnie Modrak. Stąd taka kara.

Modrak, będąc na osiedleniu, zdobywa po pewnym czasie paszport na obce nazwisko i zaopatrzone w pewną sumę pieniędzy, które mu z domu przy-

ślano, ucieka przez Irkuck i Bajkał do Mandżurii, a stamtąd do Japonii. Z Japonii statkiem japońskim przybywa do Australii, gdzie się osiedla w Brisbane na czas dłuższy. Tu uczy się języka angielskiego i po uzyskaniu matury wstępuje na uniwersytet i kończy 2 wydziały: przyrodniczy i inżynierski. Po wojnie światowej wraca z tytułem inżyniera do Polski i obecnie zajmuje stanowisko dyrektora Telekomunikacji w Warszawie.

Jadwiga Jahołkowska po wyjściu z więzienia udała się na czas pewien do Parany, gdzie pracowała jako nauczycielka.

Tak się zakończył pierwszy etap ruchu nauczycielskiego w b. Kongresówce. Rozpocznie się niebawem następny.

*

*

*

Przez pewien czas nie biorę bezpośredniego udziału w ruchu nauczycielskim. Dochodzą mnie tylko wieści. Polski Związek Nauczycielski w pierwszym okresie swojej działalności był placówką jawną lecz nielegalną. W tej postaci mógł prosperować dopóty, dopóki władze carskie nie uporały się z przejawami rewolucji. Gdy to nastąpiło, P.Z.N. nie mógł w sposób należyty rozwijać swojej działalności, wskutek czego zabiegał o legalizację, co nastąpiło nie prędko, bo dopiero w styczniu 1907 roku.

Pol. Związ. Naucz. dzielił się na dwie równoznaczne sekcje: 1) nauczycielstwa szkół średnich i 2) szkół elementarnych. W pierwszej sekcji wy-

bitniejszymi działaczami byli: St. Kalinowski, Konrad Drzewiecki, Stanisław Słoński, Kazimierz Wójcicki, Stefania Sempołowska, Aniela Szycówna, Jan Cynarski (Krzesławski) i inni, w drugiej — Barbara Sadowska, K. Klimek, Wacław i Aleksandra Dargielowie, J. Kochówna, Kaz. Mameczar, Br. Chrościcki, Fr. Dąbrowski, M. Matoszko, Jan Szymański, Fr. Pokrzywa, a później L. Suda, St. Najmoła i Z. Nowicki oraz wielu innych.

Sekcja szkół elementarnych, idąc w ślady tajnych kół nauczycielskich przy rozgromionym Pol. Zw. Ludowym, utrzymywała ścisły kontakt z ruchem ludowym. Na gruzach P. Z. L. zaczął ukazywać się legalny tygodnik ludowy „Zaranie”, redagowany przez ludzi nowych, w duchu postępowym, choć mniej bojowym w stosunku do zwycięskiego rządu rosyjskiego, niż ongi „Zagon”.

Przy tym to „Zaraniu” skupia się nauczycielstwo ludowe, a K. Klimek przez pewien czas redaguje dodatek do tego pisma p. t. „Sprawy Szkolne”. Gdy w przyszłości znów się zacznie organizować stronnictwo ludowe, to autorem tytułu organu tego stronnictwa, a tym samym i nazwy samego stronnictwa, mianowicie: „Wyzwolenie” będzie ten sam K. Klimek, nauczyciel ludowy. Nauczycielstwo ludowe znów stanie w pierwszych szeregach nowego ruchu ludowego.

Skrepowany ciężkimi warunkami politycznymi w okresie porewolucyjnym zogniskował Polski Zw. Naucz. swoją działalność głównie na zagadnieniach wychowawczych i dydaktycznych. Nauczycy-

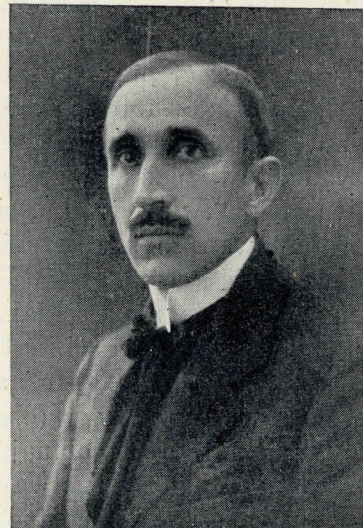
cielstwo polskie pracujące czy to w szkole rządowej rosyjskiej, czy prywatnej z wykładowym językiem rosyjskim było już nieodwołalnie nauczycielstwem polskim, co więcej — liczni nauczyciele posiadali światopogląd demokratyczny i jako tacy musieli wykrylizować sobie nowe zadania i nowe metody wychowania i nauczania. Tym celom służyła im ich organizacja zawodowa i jej organ „Nowe Tory”.

Obok P.Z.N. skupiającego nauczycielstwo o nastawieniu lewicowym istniało Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego o tendencjach tzw. umiarkowanych. I tam powstała sekcja nauczycielstwa szkół elementarnych. Prezesem jej był Stanisław Thill.

Sprawy ściśle zawodowe, tj. materialne, spychano w obu organizacjach na plan dalszy. Dopiero na parę lat przed wojną światową nauczycielstwo pracujące w szkolnictwie prywatnym coraz częściej podnosi zagadnienia zawodowe, domagając się unormowania warunków pracy i płacy oraz coraz częściej wysuwa zagadnienie solidarnego w tym kierunku działania przez połączenie obu organizacji w jedną. Połączenie to zostało dokonane już podczas wojny. Pol. Zw. Nauczycielski przestał istnieć. Organizacja przyjęła nazwę „Stowarzyszenie Naucz. Polskiego”. Prezesem został St. Kalinowski.

Jednocześnie w sekcji szkolnictwa elementarnego zaczęła kielkować myśl założenia własnej organizacji. Realizacji tej myśli podjął się w r. 1916 K. Klimek. W rok później Stow. Naucz. Polsk. zla-

ło się z Tow. Naucz. Szkół Wyższych w b. Galicji tworząc obecne T. N. S. W. W tym samym czasie postępowe nauczycielstwo szkół średnich wystąpiło ze S.N.P. i zorganizowało się w „Zawodowy Związek Naucz. Szkół Średnich”.



KAROL KLIMEK

W r. 1909 na skutek zabiegów mecenasa Patka otrzymałem od władz rosyjskich zezwolenie na prawo powrotu do Kongresówki. Po powrocie objąłem stanowisko kierownika prywatnej 5-klasowej szkoły elementarnej w Rakowie pod Częstochową, założonej i utrzymywanej przez hutę „B. Hantke”.

W r. 1916 na wezwanie K. Klimka przenoszę się do Warszawy i obejmuję kierownictwo jednej ze szkół powszechnych. Zabieramy się razem do tworzenia nowej organizacji nauczycielskiej. Za podstawę wzięliśmy istniejące już dawniej Tow. Wzajemn. Pomocy Naucz. Szkół w Warszawie, martwe i nie wykazujące żadnej działalności.

Na prowincji zaś prace przygotowawcze zmierzające do założenia organizacji prowadziliśmy do końca 1916 roku pod egidą innych organizacji, a to z tego powodu, że władze okupacyjne niemieckie przez pewien czas stawiały trudności w zalegalizowaniu zaprojektowanego „Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskich Szkół Początkowych”. Pracowaliśmy na terenie okupacji niemieckiej pod egidą „Tymczasowej Komisji Kursów Wakacyjnych”, wyłonionej formalnie przez Towarzystwo Kursów Naukowych (obecnie Wolnej Wszechnicy Polskiej) a powołanej faktycznie 3.VIII 1916 przez zjazd nauczycielstwa w Warszawie, na terenie zaś okupacji austriackiej — pod kierownictwem „Centralnego Biura Szkolnego” założonego i prowadzonego przez Ksawerego Praussa, jednego z wybitnych członków P.P.S. i bliskiego współpracownika Józefa Piłsudskiego, który właśnie już wtedy powierzył mu troskę nad oświatą w Polsce, jako znawcy spraw oświatowych. Przy pomocy tych instytucji zorganizowaliśmy w lecie 1916 roku szereg pedagogicznych kursów wakacyjnych, na których propagowaliśmy myśl założenia jednej wielkiej organizacji.

Tymczasem Komisja Kursów Wakacyjnych podzieliła się na 3 podkomisje: organizacyjną, informacyjno-kształceniową i statutową.

Członkami Komisji byli: K. Klimek, Barbara Sadowska (później śp. Klimkowa), Wacław i Aleksandra Dargielowie, Józef i Stefan Szelągowsy, Franciszek Pokrzywa, Maria Dzierzbicka, Czesław Drabarek, Stanisława Podhajna (Dackiewiczowa), J. Benedyckiński, M. Tatarzyn, śp. Z. Roguska, St. Sawicki i Zygm. Nowicki.

Tegoż roku w jesieni staraniem szeregu organizacji oświatowych przy udziale naszym oraz Centr. Biura Szkolnego odbywa się zjazd nauczycielstwa w Radomiu. Na tym zjeździe po raz pierwszy biorą udział delegaci organizacji nauczycielskich z b. Galicji, a między nimi śp. prezes St. Nowak i śp. J. Smulikowski. Fr. Pokrzywa wraz ze mną reprezentuje Tymcz. Komisję Kursów Wakacyjnych, a reprezentowaliśmy już wtedy dość pokazną liczbę nauczycielstwa zorganizowanego, bo przekraczającą 4000. W referatach przez nas wygłoszonych przedstawiliśmy zebranym projekt statutu Zrzeszenia Nauczycielstwa, który przesłany został władzom okupacyjnym do legalizacji, i zgłosiliśmy apel do nauczycielstwa ludowego rozproszonego w różnych organizacjach, aby zjednoczyło się w jednym Zrzeszeniu. Apel został przyjęty bardzo życzliwie.

Po zjeździe radomskim Komisja Kursów Wak. powiększona przez 8 delegatów z okupacji austriackiej z Antonim Łazarczykiem na czele przemianowała się na Komisję Organizacyjną Zrzeszenia,

a po zalegalizowaniu ustawy, co nastąpiło na początku roku 1917, przyjęła nazwę Tymczasowego Zarządu Głównego.

W czerwcu 1917 r. zaczyna wychodzić miesięcznik pt. „Głos Nauczycielski”, jako centralny organ. Komitet redakcyjny w osobach: B. Chrościckiego, K. Klimka, T. A. Koziary, Z. Nowickiego, K. Praussa i Z. Roguskiej powierzył mi czynności redaktorskie.

Tymcz. Zarząd Główny wydaje do nauczycielstwa odezwy i otwiera w pierwszej chwili 19 sekretariatów a mianowicie: w Lublinie, Zamościu, Radomiu, Ostrowiu, Jędrzejowie, Dąbrowie, Piotrkowie, Częstochowie, Łodzi, Płocku, Ciechanowie, Łomży, Siedlcach, Sieradzu, Koninie, Warszawie, Pułtusk, Łowiczu i Włocławku.

Członkowie Tymcz. Zarządu jeżdżą po całym kraju na zjazdy organizacyjne w celach propagandowych. Wszędzie witani jesteśmy ze zrozumieniem, a dość często i z entuzjazmem. Do Zrzeszenia przystępowało nauczycielstwo nie tylko indywidualnie, ale i całymi grupami. W pierwszym rządzie przyłączyło się „Tow. Nauczycieli Polskich Szkół Elementarnych”, założone w roku 1916 z inicjatywy K. Praussa na terenie okupacji austriackiej, następnie — „Koło Nauczycieli Skępan”, „Koło im. Piramowicza“, organizacja nauczycielska w Płocku z prezesem Dorobkiem na czele, Stowarzyszenie Nauczycielstwa w Łodzi z T. Wasilewskim i S. Papisem na czele itd., itd.

Zrzeszenie rosło z dnia na dzień. Mimo toczącej się wojny na ziemiach polskich, mimo ciężkich

warunków, a przede wszystkim powszechnego zubożenia, prąd do oświaty w szerokich masach ludowych był wówczas niezwykle silny. Zakładały szkoły własnym sumptem wsie, gminy, miasteczka, różne towarzystwa oświatowe ad hoc w tym celu powołane, osoby prywatne itd. W miastach więk-



ZARZĄD ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO Z. N. P. (R. 1917).

szych, np. w Warszawie, powstawały „Wydziały Oświecenia”, które w pierwszym rządzie zajmowały się otwieraniem jak największej liczby szkół elementarnych, żeby jak najprędzej zaspokoić niebywałą głód oświatowy. Nie troszczono się wówczas ani o poziom tych szkół, ani o programy, ani o dobór nauczycieli. Ponieważ nieliczne wówczas pol-

skie seminaria nauczycielskie i kursy pedagogiczne poza seminarium ursynowskim dopiero co rozpoczynały swój żywot, a zatem nie mogły dostarczyć potrzebnej liczby wykwalifikowanych nauczycieli, dostali się do zawodu nauczycielskiego w wielkiej liczbie tzw. „nauczyciele wojenni”.

Oto dlaczego Tymcz. Komisja Kursów Wakac., a potem Tymcz. Zarząd Główny Zrzeszenia Naucz. Polskich Szkół Początkowych za najpilniejsze zadanie uznał dokształcanie nauczycielstwa. Oto dlaczego nasze powiatowe komórki organizacyjne zaraz na drugi dzień po zarejestrowaniu się zabiegały o zorganizowanie kursów dla nauczycielstwa już to w roku szkolnym w godzinach pozaszkolnych, już to podczas wakacji. Śmiało rzec można, że w latach 1916, 17, 18 i 19-tym nie było miasta powiatowego w b. Kongresówce, a potem i na Kresach, w którym by nie wrzała praca nauczycielstwa na kursach. Czuliśmy wszyscy i wiedzieliśmy, że z tej pożogi wojennej, z tej zawieruchy światowej, z tego zadokumentowania przed światem przez Piłsudskiego naszej woli do życia i bytu niepodległego — owa wyśniona, wymarzona Polska, Polska Niepodległa przychodzi, bo przyjść musi. A ta Polska taka jest biedna, taka zrujnowana, taka zniszczona, taka wewnątrz skłócona i... taka ciemna. Jeżeli my, nauczycielstwo ludowe, mamy ją oświecać i podnosić do poziomu krajów oświeconych, to przede wszystkim musimy się zatroszczyć o własne oświecenie, o podniesienie poziomu własnego wyrobienia obywatelskiego i własnych uczuć patriotycznych. A wtedy łatwiej nam będzie uczyć i wychowywać innych.

Zakładając sobie taki cel w odniesieniu do rzesz nauczycielskich, cel natury ideowej, który przyświecać nam będzie stale, osiągnęliśmy mimochodem wynik — że tak powiem — dodatkowy, któregośmy specjalnie nie przewidywali, mianowicie: zaufanie szerokich rzesz nauczycielskich do organizacji, która wielu ułatwiła zdobycie przepisanych później kwalifikacji i tym samym utrzymanie się w zawodzie.

Dopiero w dwa lata później, już w Polsce Niepodległej, oblicze nauczycielstwa w b. Kongresówce zaczyna szybko się zmieniać. Zaludnia się mianowicie szkolnictwo w b. Kongresówce nauczycielstwem wykwalifikowanym, które przybywa z b. Galicji, gdzie od lat wielu utworzył się dość duży rezerwuar kandydatów nauczycielskich, czekających całymi latami na zatrudnienie.

Tymczasem okupanci świadomi tego, że w konsekwencji klęski wojennej Polska musi zmartwychwstać, czynią takie posunięcia, które w ich mniemaniu mogą zjednać dla nich większość społeczeństwa polskiego. Wiedzieli oni dobrze, że w pewnych kołach politycznych polskich czyn orężny Józefa Piłsudskiego nie był dobrze przyjęty, a nawet niekiedy potępiany. Uwięzili tedy Piłsudskiego, wywożąc go do Magdeburga, a jednocześnie ustanowili zależne od siebie Królestwo Polskie z Tymczasową Radą Stanu na czele.

Rozporządzeniem gen.-gub. Beselera wydanym w dniu 12 września 1917 r. szkolnictwo na terenie okupacji niemieckiej przechodzi od 1 października

tegoż roku w zarząd Tymcz. Rady Stanu, a więc w ręce polskie.

Dyrektor Departamentu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego prof. Mikułowski-Pomorski na specjalnie zwołanym zjeździe inspektorów szkolnych w dniach 24, 25 i 26 września, przyjmuje od nich przysięgę wiernej służby Ojczyźnie, oraz Narodowi Polskiemu. Jednocześnie wychodzą tymczasowe przepisy o szkolnictwie elementarnym oraz o samorządzie szkolnym, a w styczniu 1918 r. Rada Regencyjna powołuje pierwszy gabinet ministrów dla sprawowania rządów w Królestwie Polskim, tj. na terenach wyznaczonych przez okupantów. Ministrem WR i OP zostaje prof. Antoni Ponikowski. Rada Regencyjna wydaje dekret o powołaniu do życia Rady Oświecenia Publicznego.

Na terenie Zrzeszenia N. P. Sz. P. obok pracy nad podniesieniem poziomu intelektualnego nauczycielstwa, rozpoczyna się dyskusja na tematy, dotyczące przyszłego ustroju szkolnictwa. Na łamach „Głosu Naucz.” drukuje obszernie artykuły rzeczoznawca tej miary, co Marian Falski. Jego artykuły dotyczące zagadnienia selekcji uczniów są aktualne i dziś jeszcze, a może nawet bardziej dziś niż wówczas.

Ale nauczycielstwo — zwłaszcza zorganizowane — interesuje się nie tylko sprawami dotyczącymi bezpośredniego warsztatu ich pracy, tj. organizacyjnymi i zawodowymi. Bierze ono udział bardzo żywy i w ówczesnym życiu politycznym. Na rozkaz uwięzionego później Komendanta cała Polska pokrywa się oddziałami Polskiej Organizacji

Wojskowej (P.O.W.). Głównym elementem powstania w wsiach i miasteczkach, na których opierała się praca peowiacka, to było właśnie nauczycielstwo ludowe, to samo, które wypełniało szeregi Zrzeszenia, i to samo, które z zapałem pracowało w Polskim Stronnictwie Ludowym „Wyzwolenie” albo w P.P.S.

Nauczycieli o innej orientacji politycznej w szeregach Zrzeszenia mieliśmy niewiele. Nauczycielstwo wierne pozostało swojej niedawnej tradycji z lat 1900—7, kiedy to hasło pracy w ścisłym zespole z ludem wiejskim czy miejskim stało się powszechnie przyjętym drogowskazem.

Nauczycielstwu nie wystarczyło już hasło pracy „d l a l u d u”, chętniej współdziałało z tymi organizacjami, które głosiły hasło pracy „w r a z z l u d e m”.

Wierzyliśmy wówczas, że tą drogą łatwiej i prędzej osiągnie się wyższy poziom uobywatelnienia mas ludowych, które przecież prędzej czy później muszą wziąć na swoje barki i na swoją odpowiedzialność utrzymanie przyszłego państwa w Polsce już naprawdę niepodległej.

Należałem wówczas z wielu kolegami do „Wyzwolenia”. Zapał, z jakim oddawałem się pracy politycznej uwieńczony został tym skutkiem, że Kongres Stronnictwa obradujący w Warszawie w pierwszych dniach listopada 1918 r. powołał mnie do składu naczelnych władz stronnictwa. Wraz z prezesem St. Thuguttem, Kaz. Bagińskim i J. Pohoskim brałem udział z ramienia „Wyzwolenia” w pracach Centralnego Komitetu Narodowe-

go w Warszawie, powołanego w swoim czasie z inicjatywy Komendanta do życia przez wszystkie stronnictwa niepodległościowe; pośrednio zatem jako nauczyciel reprezentowałem tam i nauczycielstwo.

*

*

*

Data 11 listopada 1918 r. jest dla nauczycielstwa związkowego podwójnie droga.

11 listopada przybywa do Warszawy Więzień Magdeburgski Józef Piłsudski. Z dniem tym upada władza okupantów w Polsce. Piłsudski staje się Naczelnikiem Państwa Polskiego już w pełni niepodległego.

11 listopada tegoż roku przybyli do Warszawy zaproszeni przez Zarz. Gł. Zrzeszenia Naucz. P. Sz. P. śp. prezes St. Nowak, śp. Julian Smulikowski, H. Rowid i J. Szado z ramienia Związku Naucz. Pol. w Galicji na posiedzenie Zarządu Głównego Zrzeszenia, na którym zgodnie uchwalono połączyć obie organizacje w jeden Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Czytelnik wybaczy mi to zestawienie tak niewspółmiernych wydarzeń. Rozumiem niestosowność tego i wielkość dystansu między nimi. Nie mniej jednak data jest datą i tylko to jedynie było powodem tego zestawienia.

W dzień radziliśmy nad szczegółami połączenia obu nauczycielskich organizacji, wieczorem zaś udałem się na nadzwyczajne posiedzenie Centr. Kom. Narod., ponieważ przyszła elektryzująca wszystkich wiadomość, że tego właśnie wieczoru

przyjedzie do Warszawy Józef Piłsudski i z dworca bezpośrednio przybędzie do Centr. Kom. Narodowego.

Prezes C.K.N. — znany historyk — Artur Śliwiński wezwał telegraficznie do Warszawy świeżo uformowany Rząd tzw. „lubelski” z Moraczewskim i Rydzem-Śmigłym na czele.

Miałem szczęście być naocznym świadkiem wiekopomnego w dziejach Polski wydarzenia. Rząd lubelski stawiał się in corpore. W chwilę potem przybył autem z dworca Głównego Józef Piłsudski w towarzystwie gen. Sosnkowskiego i śp. dra Jodko-Narkiewicza. Niezliczone tłumy na ulicach urządziły głośną owację, dochodzącą do jakiegoś nieprawdopodobnego szalu.

Powitanie Komendanta przez prezesa Śliwińskiego i Daszyńskiego było krótkie — żołnierskie, lecz nie pozbawione nuty ukrywanego wzruszenia. Rząd lubelski oddał się do dyspozycji Komendanta i tym samym się rozwiązał. W moment później przyszło pismo od Rady Regencyjnej, w którym Rada zawiadamia Komendanta o złożeniu swoich mandatów na jego ręce i o rozwiązaniu Rady Stanu. Charakterystyczna była prośba delegatów żołnierzy niemieckich, aby Komendant był łaskaw wziąć ich w opiekę podczas rozbierania ich przez ludność (peowiaków). Centr. Kom. Narodowy zaproponował Piłsudskiemu przyjęcie tytułu i władzy Naczelnika Państwa, po czym już się nie zbierał i tym samym przestał istnieć. Byłem świadkiem wydania przez Naczelnika Państwa pierwszych rozkazów, zdaje się Jurowi-Gorzechowskiemu, w spra-

wie utrzymania ładu i porządku. Późną nocą Naczelnik Państwa udał się na spoczynek do apartamentów przygotowanych mu w gmachu ratusza.

Danym mi było to wszystko widzieć, w tym akcie historycznym uczestniczyć. Pragnąłbym, żeby w dziejach ruchu nauczycielskiego fakt ten był zapisany w ten sposób, że brał udział w powitaniu Naczelnika Państwa obok innych obywateli i nauczyciel polski. Nauczyciele są współbudowniczymi państwa; jeden z nich bierze udział w momencie dla państwa najważniejszym, w momencie jego narodzin.

Wróćmy teraz do spraw naszego zawodu. Naczelnik Państwa powierzył premierowi Moraczewskiemu utworzenie nowego rządu, przy czym na stanowisko Ministra Oświaty polecił powołać Ksawerego Praussa, v-prezesa naszej organizacji. Pierwszym zatem ministrem oświaty w Polsce Niepodległej został jeden z założycieli i przywódców Zrzeszenia, a potem Związku Polsk. Naucz. Szkół Powszechnych. Ksawery Prauss, jako minister nadal utrzymuje ścisły kontakt ze Związkiem i organizuje pierwsze próby współpracy Związku z Ministerstwem.

Podstawą do współpracy służy deklaracja Zrzeszenia Naucz. Polskiego Szkół Początkowych opracowana i ogłoszona jeszcze w październiku 1918 r. przy udziale tegoż Ksawerego Praussa.

Istotna część deklaracji brzmi: „Zrzeszone nauczycielstwo polskich szkół początkowych przejęte głębokim patriotyzmem, w poczuciu wielkiej wagi słów, które wygłasza, składa Ojczyźnie swojej uro-

czyste przyrzeczenie, iż wszystkie siły i życie swoje, a w potrzebie krew i ubogie mienie swoje ku pomnożeniu Jej kultury i dobrobytu, ku utrwaleniu Jej niezawisłości i wolności, ku rozwojowi szczerze demokratycznych Jej urzędów państwowych i społecznych gorącym sercem ofiarowuje. Zrzeszone nauczycielstwo polskich szkół początkowych stoi na stanowisku, że przy tworzeniu nowej organizacji państwowej polskiej nie wolno przenosić na grunt polski tych form i urzędów państwowych, które w wojnie obecnej próby celowości i żywotności nie wytrzymały. Niech Państwu Polskiemu obcy będzie ów system policyjno-autokratyczny, który doprowadził państwa ościenne do tak ciężkiej katastrofy.

Zrzeszone nauczycielstwo polskich szkół początkowych żąda, iżby organizacja Ministerstwa Oświecenia i samego szkolnictwa powstała nie w duchu obcego nam i szkodliwego biurokratyzmu, lecz w duchu poszanowania uczuć obywatelskich, inicjatywy, aspiracji i pracy na niwie szkolnej wszelkich instytucji, gmin i miast, jako też osób poszczególnych. W sprawach wychowania nie rozkaz urzędnika, lecz rada rzeczoznawcy, nie martwy paragraf, lecz żywe i szczere zaufanie winny się stać podstawą.

Zrzeszone nauczycielstwo polskich szkół początkowych zgodnie z ideałami demokratycznymi żąda j e d n e j p o w s z e c h n e j s z k o ł y elementarnej dla wszystkich dzieci bez różnicy płci, wyznania, stanu i pochodzenia. Szkoła średnia będzie tylko jej nadbudową.

Zrzeszone nauczycielstwo żąda, iżby w tworzącym się Państwie Polskim jak najprędzej uregulowane zostały stosunki prawne nauczycielstwa i raz przecie z poziomu bezdusznych pionków, dowolnie przierzucanych ręką biurokratów z jednego miejsca na drugie, wydzwignięto nauczyciela na poziom praw obywatelskich, jakie przysługują inteligencji zawodowej w ogóle. Nauczycielstwo polskie żąda tego samego stopnia wykształcenia, tych samych praw i tej samej skali wynagrodzenia, z jakiej korzysta inteligencja zawodowa posiadająca wykształcenie wyższe.

Zrzeszone nauczycielstwo polskich szkół początkowych żądania te stawia nie w imię interesów stanowych, lecz w imię niezłomnego i gorącego dążenia ku świetlanej, wolnej, niepodległej i demokratycznej Polsce”.

Jak już wspomniałem 11 listopada 1918 r. na wspólnym posiedzeniu przedstawicieli Związku Nauczycielstwa Ludowego z b. Galicji i Zrzeszenia Naucz. P.S.P. z b. Kongresówki zapadła uchwała połączenia obu organizacji w jedną pod nazwą „Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych” z siedzibą w Warszawie.

Trzeba zwrócić uwagę na fakt nie bez znaczenia, że obie organizacje, pozbywając się tytułów „ludowych” czy „początkowych“, zgodnie przyjęły wspólny tytuł nauczycielstwa szkół powszechnych. Nastąpiło to dlatego, że obie organizacje wystąpiły wówczas przed forum opinii publicznej i świeżo powstałego Rządu z postulatem

powszechności, obowiązkowości i bezpłatności nauczania. Jedna szkoła powszechna dla dzieci wszystkich klas, stanów, zawodów czy warstw społeczeństwa!

Od tej pory i nasz tytuł uległ zmianie; już się nie nazywamy nauczycielami ludowymi, czy elementarnymi, lecz nauczycielstwem szkół powszechnych, mimo że sama idea nauczania powszechnego ciągle jeszcze nie jest zrealizowana.

Obie organizacje liczyły wówczas w sumie 17 tysięcy członków.

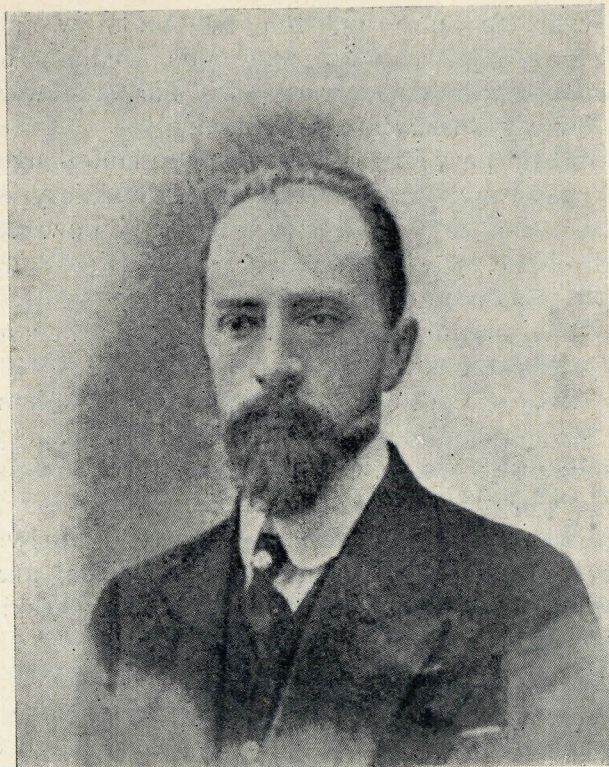
Na tymże posiedzeniu wyłoniona została komisja dla opracowania nowego statutu. W skład jej weszli: prezes St. Nowak, J. Smulikowski, J. Szado, B. Chrościcki i Cz. Drabarek.

Prezydium obu zarządów głównych stanowiły Naczelny Komitet Wykonawczy, który miał przygotować i zwołać zjazd delegatów nauczycielskich ze wszystkich byłych zaborów.

Zjazd ten odbył się 15 i 16 kwietnia 1919 r. w Warszawie w czasie obrad tzw. „Sejmu nauczycielskiego”, które trwały przez 4 dni od 14-go do 17-go kwietnia włącznie.

Prace przygotowawcze szły w dwu kierunkach: dla odbycia pierwszego wspólnego zjazdu obu organizacji nauczycielstwa szkół powszechnych i dla „Sejmu nauczycielskiego”, w którym wzięły udział wszystkie organizacje nauczycielskie wszystkich stopni i rodzajów szkół w Polsce.

Na pewien czas przed tym zjazdem odbyły się wybory posłów do pierwszego sejmu polskiego, do tzw. Sejmu Ustawodawczego. Spośród nauczycieli



KSAWERY PRAUSS
pierwszy Minister W. R. i O. P.

należących do naszych organizacji, które się niebawem połączyły w jeden Związek, mandaty otrzymali: Chudy Antoni z Jarosławia, Dziubińska Jadwiga z Warszawy, Karkowski Tomasz z Miechowskiego, Koczur Feliks z Wadowic, Kozłowski Jan z Piotrkowa, Moczydłowska M. z Częstochowy,

Opala W. z Lubawa, Płocha St. z Pińczowa, Seib Tadeusz, Smulikowski J. ze Lwowa, Waleron A. z Jędrzejowa, Woźnicki J. z Lipna.

Przygotowania do obu zjazdów nauczycielskich szły w szybkim tempie. Codziennie odbywały się posiedzenia specjalnych komisji do poszczególnych zagadnień. Niezwykle dużo pracy, energii i inicjatywy wykazywał śp. J. Smulikowski. Wszędzie był, wszystkim się interesował i wszystkich do pracy zagrzewał. Bardzo poważną rolę na konferencjach i posiedzeniach dyskusyjnych odegrała Stefania Sempołowska i M. Falski.

Przedyskutowane postulaty i stanowiska zostały później uzgodnione z ministrem Praussem, który w końcu opracował program Ministerstwa WR. i OP. na najbliższą przyszłość. Program ten został ogłoszony w styczniowym numerze „Głosu Nauczycielskiego” z r. 1919.

Przytaczam go w całości, ponieważ i dziś jeszcze mógłby być programem aż nadto aktualnym:

Przeprowadzenie tymczasowego dekretu o regulacji płac i stabilizacji nauczycielstwa szkół powszechnych.

Uregulowanie spraw, dotyczących bytu materialnego oraz stanowiska nauczycieli średnich szkół społecznych i prywatnych, które wobec nieznacznej ilości szkół publicznych muszą być otoczone specjalną opieką państwa; regulacja płac nauczycielstwa państwowych szkół średnich; stabilizacja profesorów wyższych zakładów naukowych oraz odpowiednie uposażenie docentów i asystentów; ujednostajnienie poborów w Królestwie Kongresowym i Galicji, zabezpieczenie bytu wysłużonych nauczycieli oraz rodzin po nauczycielach wysłużonych.

Zjednoczenie szkolnictwa wszystkich dzielnic Polski pod jednym zarządem uważa Ministerstwo za sprawę niecierpiącą zwłoki. Ze strony władz szkolnych Galicji i Śląska Cieszyńskiego oraz ze strony tamtejszego nauczycielstwa znajduje Ministerstwo gorące współdziałanie, usiłując równocześnie osiągnąć stały kontakt z pracą szkolną w b. zaborze niemieckim.

Do pracy w tym kierunku Ministerstwo powołuje przedstawicieli władz szkolnych, zrzeszeń nauczycielskich oraz wybitnych obywateli ze wszystkich dzielnic.

Przygotowania projektów ustaw szkolnych, które mają obowiązywać na całym obszarze ziem polskich, Ministerstwo dokona w porozumieniu z przedstawicielami pracy szkolnej we wszystkich dzielnicach.

Najogólniejsze zasady, na których ma się oprzeć organizacja szkolnictwa, są następujące:

Obowiązek szkolny ma trwać lat 7; organa samorządu będą mogły go przedłużać w porozumieniu z Ministerstwem WR. i OP.

Szkoła powszechna będzie przeznaczona dla dzieci wszystkich sfer społecznych; zdolniejsi uczniowie będą kierowani ze szkoły powszechnej do szkół wyższego typu.

Szkoła powszechna ma być bezpłatna dla wszystkich.

Administracja szkolna i nadzór nad szkołą ma należeć wyłącznie do władz świeckich.

Szanując uczucia religijne rodziny i dziecka, dążąc do pogłębienia ideału etycznego, szkoła nie ma wywierać przymusu wyznaniowego. Dzieci mają pobierać w szkole naukę swej religii, o ile rodzice nie zażądają zwolnienia od niej. Nauczanie religii pod względem treści zasadniczej, pozostanie w zależności od właściwych instancji kościelnych i wyznaniowych — pedagogiczna strona tego nauczania ma podlegać Ministerstwu, jako część składowa programu wychowawczego.

Pomiedzy szkołami powszechnymi, najniżej nawet zorganizowanymi, a szkołami wyższymi musi być zachowana taka ciągłość programu, aby zdolniejsze dzieci

najszerzych warstw włościańskich i robotniczych mogły z zupełną łatwością przechodzić ze szkół najniższych typów do najwyższych. Tylko zdolności oraz zalety charakteru mają otwierać drogę do wyższego wykształcenia.

Reformy dotyczące organizacji szkół średnich ogólnokształcących, polegać mają na wydzielaniu niższych klas i połączeniu ich ze szkołą powszechną oraz na utworzeniu z klas wyższych 5-letniego gimnazjum kilku typów.

Nowe programy będą dążyły do wyrabiania w młodzieży zdolności obserwacji i krytycznego myślenia, do wdrażania w czynność samodzielną i uczenia metod pracy. Zamierzone jest usunięcie przeładowania programów materiałem pamięciowym, pozostawienie jednego tylko obcego języka, znaczne zmniejszenie zakresu nauczania języków starożytnych i równouprawnienie wszystkich szkół średnich różnych typów, istniejących w różnych dzielnicach, przy wstępowaniu do wyższych zakładów naukowych.

W szerokim zakresie ma być wprowadzona do programu szkół nauka o Polsce współczesnej, która zaznajomi młodzież z najważniejszymi dziedzinami i zagadnieniami życia bieżącego. Szkoła ma wychowywać nowe pokolenie Polaków, przepojonych duchem obywatelskim, obeznanych dokładnie z ziemią ojczystą, jej tradycją, zasobami i gospodarką, obywateli przygotowanych i chętnych do pracy twórczej na wszystkich polach życia dla dobra Ojczyzny i współobywateli.

Najważniejszą przeszkodą w szybkim zrealizowaniu wyżej wyluszczonego programu pracy szkolnej będzie brak nauczycieli. Przygotowanie więc nauczycieli szkół różnych typów oraz doksztalcenie tych, co już pracują w szkołach, uważa Ministerstwo za najbliższe zadanie.

Zaniedbana u nas dziedzina szkolnictwa zawodowego, niższego, średniego i wyższego nabiera w obecnym momencie szczególniejszego znaczenia. Rozpoczętą w tej

dziedzinie pracę będzie Ministerstwo prowadziło z jak największą intensywnością.

Sprawą oświaty pozaszkolnej winny się zająć w pierwszym rzędzie organizacje oświatowe. Ministerstwo będzie wydatnie popierało usiłowania wszelkich organizacji, które wykażą się owocną pracą, pomagając do rozszerzania i pogłębiania ich działalności. Nim jednak organizacje te dostatecznie się rozwiną, Ministerstwo samo poprowadzi na szeroką skalę szerzenie wśród dorosłych wiedzy o Polsce, państwie i prawie, przygotowując do świadomego życia obywatelskiego.

W dziedzinie wychowania przedszkolnego Ministerstwo pragnie iść w kierunku objęcia go przez gminy i państwo, skoordynowania i połączenia ze szkołą powszechną. Przy opracowaniu nowych ustaw, dotyczących organizacji i administracji szkolnictwa, Ministerstwo będzie miało nieustannie na myśli zapewnienie społeczeństwu, a specjalnie szerokim sferom pedagogicznym możliwie największego udziału.

Opierając się na mocy twórczych sił społeczeństwa, Ministerstwo spodziewa się wytworzenia mocnych podstaw, na których Sejm Ustawodawczy pocznie budować szkołę polską, kuźnię niezawisłej, twórczej, szczęśliwej przyszłości narodu.

Zgodnie z ogłoszonym programem wydaje min. K. Prauss w czasie dość szybkim, bo w grudniu 1918 r. dekret tymczasowy o stabilizacji i wynagrodzeniu nauczycieli szkół powszechnych, normując w tym zakresie ówczesny aż nadto charakterystyczny stan rzeczy.

*

*

*

Pierwszy zjazd delegatów Związku Pol. Naucz. Szk. Powsz. odbył się w nastroju uroczystym zmie-



STANISŁAW NOWAK

Prezes Z. N. P.

niającym się chwilami w nastrój radosny. Zjednoczyły się dzielnice.

Statut uchwalono burzą oklasków. Wybory władz związkowych odbyły się jednomyślnie. Preliminarz budżetu, składki organizacyjne oraz specjalną składkę na budowę domu związkowego w Warszawie uchwalono również entuzjastycznie.

W skład wydziału wykonawczego weszli: prezes St. Nowak, v-prezesa J. Smulikowski i Z. Nowicki, sekretarze — J. Włodarski, St. Dackiewiczowa, skarbnik — Cz. Drabarek, zastępca skarbnika — St. Paliński, członkowie — K. Klimek, Fr. Pokrzywa i J. Szado. Na stanowisko sekretarza generalnego powołano K. Makucha.

W tzw. sejmie nauczycielskim uczestniczyły wszystkie organizacje nauczycielskie, jakie istniały wówczas na terenie Rzeczypospolitej. Większe z nich utworzyły wówczas Związek Polskich Towarzystw Nauczycielskich z prof. Janem Kasprowiczem na czele jako prezesem. Wszystkie organizacje biorące udział w zjeździe reprezentowały wówczas 34.000 osób „stanu nauczycielskiego”.

Do prezydium zjazdu weszli: prof. Jan Kasprowicz, St. Nowak, P. Sosnowski i K. Klimek. Plenarne posiedzenia odbywały się w wielkiej sali Filharmonii Warszawskiej, posiedzenia zaś sekcji, w liczbie 11-tu, w Uniwersytecie. Sekcje powołane zostały już to dla prac nad zagadnieniami poszczególnych stopni lub rodzajów szkół, już to dla pewnych zagadnień specjalnych.

Nastrój panował równie podniosły, jak i na zjeździe delegatów nauczycielstwa szkół powszech-

nych. Wierzyliśmy wszyscy, że sejm nauczycielski da zmartwychwstałemu Państwu Polskiemu zdrowe i niezawodne podwaliny pod budowę ideału i programu oświatowego. Wiara ta przebijająca się w głębokim i podniosłym zagajeniu prezesa Kasprowicza, w porywającym przemówieniu ks. Gralewskiego i we wszystkich referatach wygłoszonych na poszczególnych sekcjach.

Ja brałem udział w pracach sekcji ustroju szkolnictwa i imieniem Zrzeszenia Naucz. Pol. Szkół Początkowych wygłosiłem referat, którego najważniejsze ustępy przytaczam tu w całości:

„W państwach policyjnych instytucje państwowe są podporządkowane nie społeczeństwu, lecz odwrotnie: społeczeństwo — instytucjom.

Cele są narzucone z góry, nieraz wbrew interesom najszerszych warstw, niekiedy wbrew interesom całego narodu.

Na straży takiego porządku rzeczy czuwa cały system rządów autokratycznych.

W państwach policyjnych i szkoła służy celom narzuconym. Nauczycielstwo nie ma nic do powiedzenia; nie jest ono w sprawach wychowania, nauczania i organizacji szkolnictwa czynnikiem współdziałającym, ani tym bardziej miarodajnym; jest natomiast używane za bezkrytyczne i posłuszne narzędzie, któremu nie tylko nie wolno brać udziału w urządzaniu systemu szkolnego, ani w organizowaniu władz szkolnych, lecz w ogóle nie wolno mieć na te sprawy jakiegoś własnego poglądu, ani tworzyć jakiegoś kierunku w polityce szkolnej.

Gorąco wierzymy, że nasze państwo nie będzie państwem policyjnym, że budować się będzie na zasadach szczerze demokratycznych, że wola narodu, dyktowana przez sejm demokratyczny, stanie się źródłem wskazań i celów dla wszystkich dziedzin pracy, że wszelkie instytucje państwowe społeczeństwu służyć będą, jego warstwom najszerszym — ludowi, nie zaś kaście biurokracji, lub partii mniejszości, która by dyktaturę w ręce pochwycić zdołała. Pragniemy, żeby szkoła nie urabiała dziecka polskiego dla celów i interesów ani chwilowo panujących partii politycznych, ani dla widoków biurokracji, kapitału, imperializmu, szowinizmu itp., lecz dla interesów samego dziecka.

Dziecko samo w sobie, jego rozwój duchowy i fizyczny, jego dusza i serce, jego wyszkolenie obywatelskie, zdolności twórcze i zamiłowanie do pracy — oto cel, któremu służyć chcemy, któremu — w naszym mniemaniu — służyć winna szkoła polska.

Nie wątpimy, że taki cel stawia sobie każdy rozumny ojciec i rozumna matka, że taki cel wytknie sobie naród cały przez swoich ustawodawców wybranych na zasadach prawdziwie demokratycznych. I wtedy dążenia nauczycielstwa i społeczeństwa wzajemnie się pokrywają. Zaufanie społeczeństwa do nauczycielstwa winno być wówczas rzeczą naturalną, rzeczą poprostu konieczną.

Dążymy do uniezależnienia oświaty i wychowania od polityki, szkoły od organów politycznych.

W państwach policyjnych, lub duchem policyjnym przesiąkniętych, zaufania do nauczycielstwa

nie ma. Tam cele, programy i organizacje szkolnictwa stwarzane są wyłącznie przez urzędników, nie koniecznie pedagogów, w myśl rozkazów wydawanych przez władze autokratyczne, dyktatorskie. Udział nauczycielstwa jest wykluczony albo doprowadzony do nieznacznego minimum o charakterze doradczym. Rady zaś, o ile są szczerze i nacechowane niezależnością myśli, nie są najczęściej brane pod uwagę, albo ściągają niezadowolone z konsekwencjami niekiedy bardzo bolesnymi.

Wierzymy, że nasze państwo, budujące się pod znakiem demokracji, tym zaufaniem nas, nauczycieli, obdarzy i losy dziecka nam powierzy. Powierzając nam losy dziecka, tym samym powierzy współudział w tworzeniu wszystkiego, co temu dziecku ma służyć, tzn.: projektowanie stopni, rodzajów i wzajemnego ustosunkowania szkół celem stworzenia harmonijnie obmyślonego systemu edukacji, w skład którego wejść musi i tzw. wychowanie przedszkolne oraz pozaszkolne; dalej projekty organizowania władz szkolnych, przygotowania nauczycieli, budowy gmachów szkolnych, prawa o obowiązku szkolnym i w ogóle wszystkiego, co w zakres prawodawstwa szkolnego wejść może.

Prace ministerstwa i nauczycielstwa możnaby skoordynować przez powołanie do życia Najwyższej Rady Wychowania, złożonej z przedstawicieli nauczycielstwa wybranych za pośrednictwem organizacji zawodowych. Domagamy się dalej, żeby o programach szkolnych, o wewnętrznym ustroju i życiu szkolnym, oraz o wszelkich sprawach, dotyczących strony dydaktyczno-pedagogicznej Naj-

wyższa Rada Wychowania miała głos decydujący, nie krępując jednak niższych organów samorządu szkolnego i szkół poszczególnych. Minimum wymagań może być dla wszystkich szkół jednakowe, działalność przekraczająca to minimum, może i powinna być jak najrozmaitsza.

Zbyt długo żyliśmy w niewoli państw policyjnych. Nie dziwny się przeto, że nie możemy od razu i całkowicie otrząsnąć się z metod rządów autokratycznych. O szkolnictwie i nauczycielstwie w większości wypadków decyduje się i u nas bez nauczycieli, bez udziału ich delegatów.

Oto cieszymy się, że władze wysłuchują naszej opinii; niewątpliwie jest to sukces duży, ale to nas zadowolnić nie może. Opinia nasza musi mieć powagę, usankcjonowaną ustawą, o ile naprawdę chcemy wyeliminowania wychowania od polityki. Takie jest nasze zasadnicze stanowisko.

Przechodząc do zagadnień specjalnych, z naciskiem jeszcze raz zaznaczyć musimy, że pragnieniem naszym jest, iżby całe wychowanie dziecka, to znaczy w wieku przedszkolnym i szkolnym, wchodziło w zakres zadań nauczycielstwa i działalności Ministerstwa Oświecenia.

Stosunek różnych stopni i rodzajów szkół do siebie, nie powinien wypływać z zasady przystosowania jednych szkół do innych. Wychowanie przedszkolne nie może mieć na widoku przygotowywania do szkół powszechnych, szkoła powszechna nie może przystosowywać się do wymagań szkoły średniej, ani średnia — do wyższej. Stosunek ten opierać się musi na zasadach innych: każdy stopień

nauki winien mieć na widoku nie następny stopień szkoły i nie egzaminy, lecz stopień rozwoju sił duchowych dziecka w danym wieku, a więc samo dziecko. Wychodząc z tej zasady, zasady psychologicznej, a nie utylitarnej, stosunek wszystkich stopni szkół ułożyłby się w jedną harmonijną całość w sposób naturalny, spontaniczny. Nie trzeba będzie sztucznie podciągać dzieci do wymagań, przekraczających ich siły, nie trzeba będzie męczyć je egzaminami i uczyć rzeczy dla danego wieku przedwczesnych. Pociąga to za sobą potrzebę radykalnej reformy całego szkolnictwa, reformy programów i celów wszystkich typów szkół.

Godzimy się na 7-mioletnią szkołę powszechną i 5-cioletnią szkołę średnią, nie godzimy się na projektowany typ szkoły średniej, na tzw. szkoły wydziałowe, które mają powstać kosztem szkół powszechnych.

Źródłem koncepcji szkoły wydziałowej należy szukać w pokutującym w psychice naszej przeswiadczeniu, że do szkoły średniej dzieci muszą być przygotowane w sposób specjalny; istnieje bowiem dążenie, żeby szkoły średnie powstały z wyższych 5-ciu klas obecnych gimnazjów, do których szkoły wydziałowe mają być szkołami przygotowawczymi. Szkoły więc wydziałowe i średnie będą zatem stanowiły te same gimnazja, tylko nieco w innej formie.

Szkoły wydziałowe, stojące na przeszkodzie gruntownej reformie szkół średnich, będą właściwie zamaskowanymi klasami niższymi dotychczasowych gimnazjów i zatamują prawidłowy rozwój

7-mioklasowych szkół powszechnych. Tam, gdzie będą warunki na to, by powstały szkoły wydziałowe, te same warunki mogą służyć dla założenia 7-mioklasowych szkół powszechnych. W interesie więc normalnego rozwoju duszy dziecka wypowiadamy się przeciwko tzw. szkołom wydziałowym, jak również i tak zwanym progimnazjom.

Przygotowanie nauczycieli do wszystkich stopni szkół niższych oraz średnich musi być t a k i e s a m e, gdyż wychowywanie dzieci w szkołach niższych wymaga od nauczycielstwa nie mniejszej wiedzy i nie niższej inteligencji, niż od nauczycieli pracujących w szkołach średnich. Zakładane obecnie seminaria 5-cioletnie winny być uznane za uczelnie tymczasowe. W przyszłości możliwie niedalekiej seminaria winny być przekształcone na szkoły wyższe o poziomie uniwersyteckim.

Pociągnąć to musi za sobą potrzebę przyjęcia już teraz jednakowych norm i zasad uposażenia i jednakowego unormowania stosunków prawnych dla wszystkich nauczycieli bez względu na to, w jakiego rodzaju szkołach pracować będą. Obowiązki nauczycieli winny być ściśle określone, wymagania jasno postawione. Wówczas tylko Urzędy Dyscyplinarne będą miały możliwość prawidłowego regulowania wszelkich spraw dotyczących obowiązkowości i postępowania nauczycielstwa.

Nauczycielstwu winno przysługiwać prawo przechodzenia z jednej kategorii płac do innej na podstawie automatycznego awansu. Wyróżnianie jednych, a pomijanie drugich wpłynie w wysokim

stopniu demoralizująco na stosunek nauczycielstwa do władz i wzajemny do siebie.

Za dwa dni staniemy tu, nauczycielstwo szkół powszechnych b. Królestwa i b. Galicji, jako przedstawiciele jednej wspólnej wielkiej organizacji pod firmą Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, obejmującego 17 tysięcy członków. Jutro przyjmujemy wspólny statut i wspólny obierzemy zarząd.

Od tej pory, zbratani, jednaki los będziemy dzielili i ku jednakiemu celom zdążali, jako synowie jednej matki — Ojczyzny!”

Zjazd uchwalił prawie wszystkie zasady zawarte w referacie, a więc zasadę powszechności i jedności, zasadę jednolitego ustroju z 7-mioklasową szkołą powszechną i 5-letnią średnią, zasadę niepodporządkowywania się władz szkolnych władzom administracji politycznej itd. W sprawie kształcenia nauczycieli szkół powszechnych zjazd uznał, że przygotowanie nauczycieli szkół powszechnych powinno obejmować:

a) okres kształcenia ogólnego w zakresie programu szkoły średniej ogólnokształcącej, b) okres kształcenia zawodowego w szkole pedagogicznej, co najmniej dwuletniej, o charakterze szkoły wyższej zawodowej.

Poza tym zjazd uznał, że najniżej zorganizowaną szkołą powszechną może być szkoła o dwu klasach i dwu siłach nauczycielskich, wypowiadając się jednocześnie za szybkim likwidowaniem jednoklasówek.

Wreszcie zjazd specjalną uchwałą wyraził życzenia, aby cała akcja przebudowy i budowy szkolnictwa polskiego dokonana była najdalej w ciągu 20 lat.

Termin ten niedługo upłynie. Lata biegają, potrzeby rosną, a wysiłki zmierzające ku realizacji nakreślonego programu z roku na rok maleją.

Nie przytaczam setek uchwał i życzeń jako wyniku prac innych sekcji. Dla przykładu przytoczyłem garść wniosków przygotowanych w sekcji, w której sam uczestniczyłem. Jeżeli chodzi o ich realizację, to los ich wszystkich jest prawie ten sam, a niekiedy gorszy, bo na przykład liczba jednoklasówek — szkół typu bezwartościowego — raczej wzrosła.

Może najwięcej zrealizowanych zostało wniosków opracowanych w sekcji pragmatyki nauczycielskiej, która obradowała pod przewodnictwem J. Smulikowskiego. Odpowiednie ustawy, np. o obowiązkach i prawach nauczyciela, o uposażeniu, emeryturze — zostały jednak przez ciała ustawodawcze uchwalone, choć później niejednokrotnie były zmieniane i to nie zawsze na korzyść zainteresowanych pracowników.

Znamiennym jest, że ówczesna cała opinia publiczna wszystkich odcieni politycznych darzyła sejm nauczycielski zaufaniem, więcej — czymś ciepłym, czymś, co zobowiązywało do wzajemności. Prasa, współdziałając, daleka była od wytwarzania jakichkolwiek dysonansów.

Czuliśmy wszyscy, że społeczeństwo i nauczycielstwo w owej chwili zespoliło się w jedną harmo-

nijną całość. Ten życzliwy stosunek opinii publicznej do nas jeszcze mocniej utwierdził nas w wierze, że postulaty nasze są słuszne i że drogę wybraliśmy trafną.

*
* * *

Od tej pory program oświatowy nakreślony przez sejm nauczycielski zaczyna przenikać do szerszych rzesz nauczycielskich i do społeczeństwa. Zjazd delegatów w r. 1920 uchwala przystąpić do czynnej propagandy idei szkoły powszechnej w jak najszerszych masach społeczeństwa.

Niestety, wybuch wojny bolszewickiej stanął temu na przeszkodzie. Najważniejszym i najpilniejszym zadaniem była wówczas — obrona kraju. Naczelnym Wódz wydaje odezwę do narodu. Wywołuje ona gorący odzew w całym społeczeństwie.

Zarząd Główny Związku P.N.S.P. oddaje do dyspozycji Naczelnego Wodza wszystko, co ma, a więc:

- 1) cały swój majątek,
- 2) całą swoją organizację, tj. samych siebie.

W pierwszym zaś rządzie wpłaca na fundusz Obrony Państwa przeszło milion marek, tj. wszystko, co uzbierał w ciągu roku na budowę domu nauczycielskiego, deklarując na ten cel wszystkie dalsze składki, które jeszcze wpłyną. Do członków zaś wydaje gorące odezwy. Oto charakterystyczne wyjątki z nich:

„Wzywamy wszystkich zdolnych do noszenia broni, a zwłaszcza znających rzemiosło wojenne, do

natychmiastowego zgłaszania się do armii czynnej w najbliższym biurze werbunkowym”.

„A pamiętajmy, że nauczycielowi nie wypada inaczej zgłosić się do wojska, jak tylko na czele hufca zwerbowanych ochotników”.

„...Niezdolni do służby frontowej niech idą do służby zastępczej w instytucjach wojskowych. Wszyscy pozostali wytworzyć muszą niezłomny front wewnętrzny, front nie tylko czynu, ale opinii, ducha, hartu, działający ściśle podług poleceń i wskazań Naczelnego Dowództwa”.

Posłuszni własnemu wezwaniu członkowie Zarządu Głównego zgłosili się do ochotniczej służby wojskowej jedni z pierwszych. Ja się znalazłem w 221 pułku piechoty. Napływ ochotników spośród związkowego nauczycielstwa był żywiołowy. Nie wszyscy jednak wrócili z pola walki.

Oto po raz pierwszy w dziejach naszych nauczyciel polski oddaje krew i życie za Ojczyznę.

Na polu chwały ginie śmiercią bohaterską śp. Józef Szelański — pierwszy v-prezes Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskich Szkół Początkowych, w chwili zdobywania fortów Grodna;

w bitwie pod Łomżą oddaje swoje życie śp. Jan Tarkowski — prezes ogniska w Troszynie;

w pościgu za nieprzyjacielem ginie kulą przeżyty śp. Szczepan Wacowski — członek ogniska warszawskiego;



JÓZEF SZELAŃSKI.

w obronie Warszawy ginie śmiercią walecznych śp. **Władysława Kabała** — nauczyciel w Gajęcicach, członek ogniska radomskiego;

w walce pod Lidą ginie śmiercią walecznych śp. **Wacław Niewodzki** — sekretarz ogniska w Czerwińsku;

w bitwie pod Zaslawiem na Wołyniu pada śp. **Stefan Zieliński** — sekretarz ogniska w Radoszycach;

w bitwie pod Nowogrodem ginie śp. **Józef Piątek** — członek ogniska w Pabianicach.

Przy Związku P.N.S.P. powstał Nauczycielski Komitet Obrony Narodowej. W skład Komitetu weszli: Dackiewicz Józef, Dackiewiczowa Stanisława, Drabarek Czesław, Filipowicz Antoni, Gałady-kowa Maria, Gromulski Andrzej, Klimek Karol, Kluźniak Wojciech, Krasnodębska Jadwiga, Marek Karol, Müller Eugeniusz, Moszczyńska Antonina, Paliński Stanisław, Roguska Zofia, Sanderówna Amelia, Szelański Stefan (prezes), Zylberówna Dorota.

Komitet wyłonił sekcje: propagandy, odżywiania żołnierza, chrzestnych matek, sanitarną, opieki nad nauczycielem - żołnierzem i jego rodziną, szycia bielizny dla żołnierzy i sekcję finansową.

Wszystkie sekcje rozwinęły żywą i intensywną działalność. W ciągu całego czasu trwania wojny wysyłano na front żywność, papierosy, zapalki, mydło, przybory sanitarne, bieliznę itp.

Przez czynny udział w wojnie o utrzymanie niepodległości nauczycielstwo polskie zdobyło moralne prawo:

1) do wzywania innych obywateli, aby wraz z nim szli ochotnie pod broń, ile razy zajdzie tego potrzeba,

2) oraz moralne prawo stawania w obronie praw obywatelskich ludu, a tym samym i swoich własnych, w razie gdyby ktokolwiek ośmielił się odbierać je, lub ograniczać.

Pierwsze prawo realizuje nauczycielstwo w pracy wychowawczej w szkole i poza szkołą.

Drugie — osiągnąć może w całej pełni jedynie na drodze współpracy z polską demokracją.

*
* * *

W maju 1921 r. Zjazd Delegatów Z.P.N.S.P. obradujący wspólnie z delegatami Związku Zawodowego Naucz. Polsk. Szkół Średnich na wniosek Ogniska Lwowskiego mianował **Józefa Piłsudskiego** członkiem honorowym Związku. Stało się to jednomyślnie wśród hucznego aplauzu i wielkiego entuzjazmu zgromadzonych.

Tenże zjazd po wysłuchaniu wyczerpującego referatu Mariana Falskiego o realizacji szkolnictwa powszechnego ogłoszonego z ramienia Zarządu Głównego Z.P.N.S.P. i po jednomyślnym przyjęciu przedłożonej przez referenta rezolucji uchwalił przeprowadzić wielką propagandę w szerokich masach społeczeństwa idei szkolnictwa powszechnego.

Prócz tego zjazd ten po wysłuchaniu referatów **J. Robaka** o uposażeniu nauczycieli, **J. Smulikow-**

skiego o ustawie emerytalnej i Z. Nowickiego o pragmatyce nauczycielskiej i po przyjęciu odpowiednich rezolucji ustalił tym samym postulaty Związku w sprawach zawodowych, które od tej chwili służyły za podstawę dla pracy na terenie parlamentarnym nauczycielom piastującym mandaty poselskie, czy senatorskie.

Zjazd Delegatów w r. 1921 był jakby uzupełnieniem Sejmu Nauczycielskiego z r. 1919.

Kto chce poznać program naszego Związku, a tym samym jego ideologię, niech przeczyta referaty i uchwały Zjazdu drukowane w „Głosie Nauczycielskim” z 1921 r.

Uchwały te nie pozostały tylko na papierze.

W „Głosie Nauczycielskim” z 15 października 1921 r. mam sposobność pisać, co następuje:

„...Katastrofa, która będzie wynikiem ciemnoty, nie da się usunąć środkami doraźnymi. Trzeba przyjąć z programem wielkim, obliczonym na szereg najbliższych lat, trzeba chcieć i umieć rozbudzić o wiele głębszy i trwalszy entuzjazm w społeczeństwie, niż dla celów doraźnej militarnej obrony Ojczyzny, trzeba chcieć i umieć zainteresować sejm, sejmiki powiatowe, rady miejskie i w ogóle całą ludność sprawami szkolnictwa, trzeba chcieć i umieć dla tych celów zorganizować ustrój władz szkolnych, ustrój przystosowany do celów i potrzeb życia bieżącego, a nie postępować w myśl trupich biurokratycznych paragrafów ustaw, odziedziczonych po nieboszczce Austrii lub nieboszczce Rosji.

Gdzież ten minister oświaty, który tą ideą się przejmie, ideę tę zrozumie, zapali się sam i innych

zapali? Gdzie ten minister oświaty, który zechce i potrafi to uczynić? Nie mieliśmy takiego ministra. Prauss rządził krótko i odszedł, bo był człowiekiem chorym.

Związek Pol. Nauczycieli Szkół Powszechnych i Związek Zaw. Naucz. Pol. Szkół Średnich, widząc obojętność dla spraw szkolnych u góry, postanowiły rozbudzić zainteresowanie u dołu, nie tylko zainteresowanie, ale i silną wolę rychłego zrealizowania idei szkoły powszechnej.

Zjazd Delegatów obu Związków w maju br. uchwalił urządzić w całej Polsce „Dzień szkoły powszechnej”. W dniu tym zwolywane są wielkie wiece pod otwartym niebem i urządzane pochody, oraz w niektórych miejscowościach powoływane są komitety do budowy szkół. Uchwały, przyjęte na wiecach, wysyłane są do władz. Dotychczas, tj. do dnia 10 października 1928 r. przybyły sprawozdania z 37 miejscowości, a mianowicie: z Lublina, Łodzi, Pruszkowa, Łęczycy, Białegostoku, Zbuczyna (pow. grójecki), Chojna, Zarzewia, Nadziarni (pow. Nisko), Wysocinka (pow. nieszawski), Lubaczowa, Garliczyna, Staroźreb, następnie z 7 miejscowości pow. Kozienickiego, a mianowicie: z Sieciechowa, Zajezierza, Głuszca, Łajów, Doli Kłasztornej, Nagórnik, Kępic, dalej z Pabianic, Krzepic (pow. częstochowski), Skarżyska, Sandomierza, Dobrej (pow. nieszawski), Płońska, z Mławy, Kurowa, Kutna, Będzina, Dębkowy, Żyrardowa, Grójca, Warszawy.

Łódź wydała specjalną jednodniówkę. W wielu miejscowościach, jak np. w Łodzi, Warszawie,

Lublinie, Sandomierzu, Białymstoku, Łęczycy i innych wydano specjalne plakaty i odezwy do społeczeństwa. Cała prasa prowincjonalna i stołeczna umieściła szereg artykułów na temat szkoły powszechnej.

Najbardziej imponująco wypadł obchód w Łodzi i Warszawie. W Łodzi obok manifestacji ludności dorosłej odbył się wielki pochód 70.000 dzieci.

W Warszawie na placu Teatralnym zgromadziło się przeszło 50.000 osób, przeważnie rodziców i członków związków zawodowych. Przemawiali pos. Woźnicki, Mameczar, pos. Niedziałkowski, Rudnicki, Jaworowski, Raabe, Gosławski, Z. Nowicki i inni. Po wiecu olbrzymi pochód ze sztandarami i transparentami udał się do prezesa ministrów i do marszałka sejmu.

Po południu odbyła się w sali Rady Miejskiej uroczysta akademii pod przewodnictwem sędziwego prezesa St. Nowaka. Na akademii przemawiali: prezes Związku Zawodowego Nauczycielstwa Pol. Szkół Średnich rektor St. Kalinowski, wiceprezes Zw. Polsk. Naucz. Szkół Powsz. Z. Nowicki i radny miejski oraz członek Rady szkolnej m. st. Warszawy mecenas W. Łypacewicz.

We wszystkich miejscowościach uchwalono z małymi zmianami następujące rezolucje:

„I. Domagamy się, żeby zgodnie z konstytucją wszystkie dzieci w całej Polsce bez różnicy stanu, narodowości i wyznania mogły się uczyć bezpłatnie w szkołach powszechnych i żeby do nauki były obowiązane.

II. Domagamy się, żeby nauka obowiązkowa trwała co najmniej lat 7, mianowicie od 7 do 14 roku życia. Trzy niższe klasy szkół średnich powinny być zamienione na szkoły powszechne.

III. Domagamy się zgodnie z konstytucją zakazu wszelkiej pracy zarobkowej dzieci, uniemożliwiającej regularne chodzenie do szkoły powszechnej.

IV. Domagamy się, żeby szkoła powszechna miała dla nauczania siedmiu roczników dzieci co najmniej 3 sale i 3 nauczycieli. W miarę możliwości trzeba zakładać szkoły powszechne pełne o 7 salach i 7 nauczycielach. Szkoły jednoklasowe i dwuklasowe powinny być skasowane.

V. Domagamy się niezwłocznego rozpoczęcia budowy szkół i mieszkań dla nauczycieli.

VI. Domagamy się, żeby nauczyciele szkół powszechnych byli tak samo kształceni jak nauczyciele szkół średnich.

VII. Domagamy się, żeby wynagrodzenie nauczycieli szkół powszechnych było zrównane z wynagrodzeniem nauczycieli szkół średnich.

VIII. Domagamy się znacznego powiększenia budżetów szkolnych, państwowych i samorządowych i wyrażamy przekonanie, że podatki i ciężary, podniesione przez ludność dla szkolnictwa, stokrotnie się opłaca.

IX. Wzywamy posłów sejmowych, członków sejmików i rad gminnych, członków opiek szkolnych, dozorów i rad szkolnych powiatowych, wreszcie cały ogół ludności do wykonania powyższych żądań.

X. Odwołujemy się do ludności, żeby nie wybierano takich posłów do sejmu, takich członków sejmików i rad gminnych, takich prezydentów miast, takich wójtów i sołtysów, którzy nie mają zrozumienia dla potrzeb szkoły powszechnej w Polsce”.

Na tych manifestacjach i uchwałach nie skończyła się akcja Związków nauczycielskich. Realizacja szkoły powszechnej jest ich wielką ideą, dla której pragną pociągnąć całe społeczeństwo, przynajmniej wielką jego część, część lepszą. „Nie ustaniemy w pracy i nie przestaniemy bić w wielki dzwon, bo wierzymy, że społeczeństwo się obudzi i byt Polski przez szkoły utrwali”.

W następnym numerze „Głosu Nauczycielskiego” czytamy:

„Rozkołysany dzwon bije w dalszym ciągu. Propaganda za szkołą powszechną idzie siłą żywiołową po całej ziemi polskiej. Rozlega się donośne wołanie wieców o oświatę dobrze zorganizowaną. Idzie uświadomienie od wsi do wsi, od miasteczka do miasteczka. W dalszym ciągu o Dniu Szkoły Powszechnej przysłały sprawozdania następujące miejscowości: Dobrzyń nad Wisłą, Dąbrowa (w Małopolsce), Radomsk, Warka (pow. grójecki), Łęki (pow. kutnowski), Siedlce, Jaworzno (pow. wieluński), Żytniów (pow. wieluński), Rudniki (pow. wieluński), Irządze (pow. włoszczowski), Wara, Nozdrzec, Krosno, Dukla, Korczyn, Kielczew Górny (pow. kolski), Mędrzechów, Łowicz, Nadwórna, Jelonki, Ostrów, Olszaki (pow. ostrowski), Kraszew (pow. ostrowski), Długosiodło (pow.

ostrowski), Chrzanka (pow. ostrowski), Białe Szczepanowice (pow. ostrowski), Stanisław (pow. łukowski), Jasło, Ulanów, Baguty (pow. ostrowski), Kamieńczyk Wielki (pow. ostrowski), wiele miejscowości w powiecie prużańskim i krzemienieckim.

Prawie wszystkie uchwały są podpisywane przez uczestników. Wśród podpisów znajdujemy mnóstwo krzyżyków, co dowodzi, że i analfabeci domagają się szkół powszechnych”.

Zainteresowanie ideą szkoły powszechnej wśród szerokich mas ludności było wówczas naprawdę wielkie. Wszyscy członkowie Zarządu Głównego znajdowali się w ciągłych rozjazdach. Nie mieliśmy dnia ani nocy. Jeździliśmy z wiecu na wiec, wszędzie widzieliśmy dla idei tej nie tylko duże zrozumienie, ale bardzo często spontaniczne objawy entuzjazmu.

Między innymi — pamiętam — wypadło mi przemawiać na wiecu w Kielcach. Największa sala, jaka była w Kielcach, nie zmieściła wszystkich uczestników, wielkie gromady stały na dworze.

A takiego entuzjastycznego przyjęcia mojego przemówienia i rezolucji nie miałem już nigdy w życiu — ani przedtem, ani potem.

A dziś...

Tyle wielkich marzeń... tyle dobrej wiary... tyle nadziei... i tyle, tyle... zawodów.

Dziś... trzeba zaczynać od początku!

We wrześniu 1922 roku powstaje w Warszawie Centralny Nauczycielski Komitet Wyborczy. Dla

zilustrowania charakteru tego Komitetu przytaczam z odezwy jego następujące wyjątki:

„C.K.W. nie stoi na stanowisku żadnej partii politycznej, jego wytyczną główną: umożliwić wejście do Sejmu nauczycielom bez względu na ich przynależność partyjną, tylko takim, którzy dotychczasową swoją pracą dla szkolnictwa, nauczycielstwa i organizacji nauczycielskiej złożyli dowody swoich uzdolnień, charakteru, a zarazem ofiarności i bezinteresowności w swych czynach i działaniu.

Da przeprowadzenia tego celu apeluje C.K.W. o spełnienie dwóch zasadniczych postulatów: 1) o bezwzględną karność i posłuch dyrektywom i wskazówkom Komitetu, 2) o wydatną pomoc materialną na cele akcji wyborczej.

To też każdy datek na cele przeprowadzenia przy wyborach posłów - nauczycieli jest jak gdyby ziarnem rzuconym w ziemię, które wielokrotnie większy plon wyda.

C.K.W. wzywa Was zatem, Koledzy i Koleżanki, do organizowania Komitetów powiatowych względnie okręgowych z wyłącznym celem prowadzenia akcji wyborczej w myśl wskazówek C.K.W. Podkreślamy, że działalność ta przejawiać się powinna poza Ogniskiem i Oddziałem”.

Myliłby się ten, kto by sądził, że to Centralny Komitet Wyborczy przeprowadził posłów czy senatorów nauczycielskich do Sejmu lub Senatu. Komitet tylko pomagał i to pomagał tylko tym nauczycielom, którzy dzięki własnej pracy niekiedy wieloletniej w danym stronnictwie zaskarbili sobie

zaufanie nie tylko władz stronnictwa, ale i jego tzw. dołów. Tym razem dzięki aktywniejszej mojej pracy na terenie, ludność mnie poznała lepiej, niż przy wyborach poprzednich i dlatego zostałem wybrany.

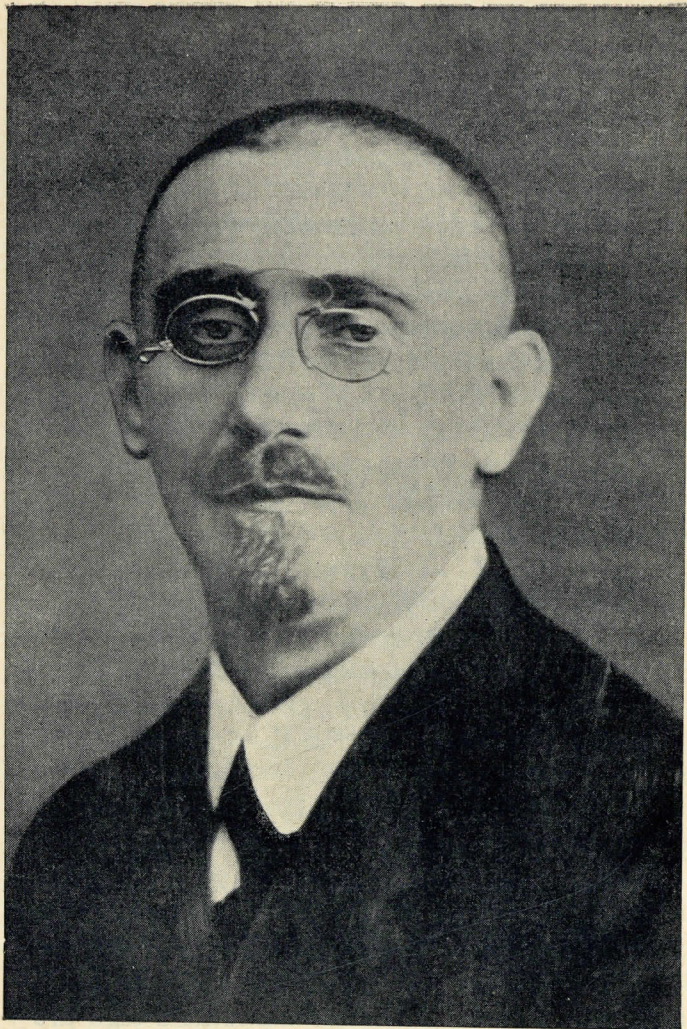
Nauczyciele szkół powszechnych, związkowcy, w Senacie i Sejmie:

1) Stanisław Nowak, senator (P.L.S. — Piast), 2) Jan Woźnicki, senator (P.L.S. — Wyzwolenie), 3) Julian Smulikowski, poseł (P.P.S.), 4) Zygmunt Nowicki, poseł (P.S.L. — Wyzw.), 5) Wład. Wójtowicz, poseł (P.S.L. — Piast), 6) Br. Greiss, poseł (Zw. Kat. Lud.), 7) Br. Malik, poseł (P.S.L. — Piast), 8) Jan Bielik, poseł (P.S.L. — Piast), 9) Tad. Seib, poseł (P.S.L. — Wyzwol.), 10) Adolf Bon, poseł (P.S.L. — Wyzw.), 11) Andrzej Wale-ron, poseł (P.S.L. — Wyzw.).

Nauczyciele szkół średnich i wyższych:

1) Ksawrey Prauss, senator (P.P.S.), 2) Stanisław Kalinowski, senator (P.S.L. — Wyzw.), 3) Marian Cieplak, poseł (P.S.L. — Piast), 4) Irena Kosmowska, poseł (P.S.L. — Wyzw.), 5) Aleksander Niedbalski, poseł (P.S.L. — Piast), 6) Aleksy Ćwiakowski, poseł (P.S.L. — Wyzw.).

Trzeba przyznać, że nauczycielstwo na terenie Sejmu i Senatu solidarnie i sumiennie pracowało nad realizowaniem programu wytkniętego przez Sejm Nauczycielski w r. 1919 i Zjazdy Delegatów naszego Związku. Jeżeli nie wszystko z tego programu znalazło swój wyraz w ustawach, a jeszcze mniej w wykonaniu, to nie jest winą nauczycieli. Wina leży gdzie indziej — w małym zrozumieniu



JULIAN SMULIKOWSKI
V-Prezes Z. N. P.

wagi tych spraw dla Polski wśród większości ciał parlamentarnych i rządu.

„Polska się nie zawali” — jak kiedyś powiedział jeden z premierów.

Duszą, intelektem i osią spraw szkolnych i zawodowych nauczycielskich na terenie Sejmu i Związku był śp. Julian Smulikowski. Pracował zawsze ponad siły, a w okresie, gdy sprawy szkolne lub nauczycielskie znajdowały się na porządku dziennym Komisji Sejmowych lub posiedzeń plenarnych, wydobywał z siebie, ze swego ciała dość wątłego, wysiłek wprost nieprawdopodobny. Potrafił po 10 i po 15 godzin dziennie siedzieć na Komisji i nieustannie przekonywać jej członków o słuszności swych wniosków, a nocami przygotowywać materiały do dyskusji na dzień następny. Nic też dziwnego, że koniec końców w dużej mierze wnioski swe przeprowadzał, a do uchwalenia szkolidliwych, zgłaszanych przez innych posłów, nie dopuszczał.

Jeżeli na przykład nie mamy dziś ustawowego podporządkowania władz szkolnych władzom administracji politycznej, jeżeli posiadamy awans automatyczny w uposażeniu i jako tako uporządkowane stosunki służbowe — to w pierwszym rzędzie zawdzięczać musimy pracy i zabiegom J. Smulikowskiego.

Smulikowski prócz tego, że umiał pracować, posiadał jeszcze jeden dar, dar wywierania na tych, z którymi pracował, dużego uroku.

Urok ten płynął z jego postawy ideowej, z jego bezgranicznej bezinteresowności osobistej we

wszelkich poczynaniach, w których brał udział, oraz z gorącego przywiązania do organizacji nauczycielskiej. Dla Związku gotów był ponieść bodaj najcięższe ofiary.

Pod działaniem jego uroku znajdowali się często dość duże grupy posłów w Sejmie, ale przede wszystkim znajdowało się nauczycielstwo na terenie pracy w Związku.

Smulikowski był wodzem nauczycielstwa nie tylko nominalnym, lecz i rzeczywistym.

*

*

*

Na tym zakończę swoje krótkie fragmenty z dziejów ruchu nauczycielskiego. Urywam na roku 1922-m.

Ostatnie 15 lat należą do okresu najnowszego. Myślę, że jeszcze nie czas opisywać ich z odległości historycznej, bo tej odległości prawie nie ma. Ocena wypadków lub ich choćby tylko oświetlenie miałyby mimo woli charakter polemiczny, a tego pragnąłbym właśnie uniknąć.

Nie podaję również dorobku Związku w zakresie pracy pedagogicznej, społecznej, gospodarczej i wydawniczej, a to z 2-ch następujących powodów:

po 1-sze prace w tych dziedzinach osiągnęły pewien dość widoczny dorobek właśnie w ostatnim piętnastoleciu,

i po 2-gie — dorobek ten jest ogłaszany w okresowych (2-letnich) sprawozdaniach przygotowywanych na Zjazdy Delegatów.

Ocena tego dorobku odbywa się prawie na każdym Zjeździe Delegatów. Ocena z mojej strony musiałaby mieć charakter również polemiczny.

*

*

*

Na zakończenie ciśnie mi się pod pióro chęć stwierdzenia, że nauczycielstwo związkowe już wie, gdzie jest jego miejsce w społeczeństwie polskim, a mianowicie tam, gdzie znajdują się jego najbliżsi — ojcowie, matki, bracia, siostry, tj. lud wiejski i miejski, że jego najszczytniejszym zadaniem jest współpraca z ludem oraz dzielenie z nim doli i niedoli, i że zatem posiew Stefana Brzezińskiego wyda, bo wydać musi, plon obfity.



B. RUSSELL

O wychowaniu

Zł 5.50 — w opr. zł 7.50

CH. BÜHLER

Dzieciństwo i młodość

Zł 12 — w opr. zł 14

„NASZA KSIĘGARNIA“

Warszawa
ul. Świętokrzyska 18

Wilno
ul. Wielka 42

G. KERSCHENSTEINER

Dusza wychowawcy i zagadnienia kształcenia nauczycieli

Zł 4.50 — w opr. zł 6.50

JAN ST. BYSTRON

KULTURA LUDOWA

Zł 12.—

„NASZA KSIĘGARNIA“

Warszawa
ul. Świętokrzyska 18

Wilno
ul. Wielka 42

E. CLAPARÉDE

Psychologia dziecka
i
pedagogika eksperymentalna

Wyd. III

Zł 12 — w opr. zł 14

K. DĄBROWSKI

NERWOWOŚĆ DZIECI
I MŁODZIEŻY

Zł 7.50 — w opr. zł 9.50

„NASZA KSIĘGARNIA“

Warszawa
ul. Świętokrzyska 18

Wilno
ul. Wielka 42

JAN WŁ. DAWID

O duszy nauczycielstwa

Wyd. III

Zł 1.—

STANISŁAW SZOBER

Na straży języka

Zł 4.50

„NASZA KSIĘGARNIA“

Warszawa
ul. Świętokrzyska 18

Wilno
ul. Wielka 42

HENRYK ROWID

Środowisko i jego funkcja
wychowawcza w związku
z programem nauki

Wydanie II

Zł 1.50

F. KORNISZEWSKI
J. i A. MAĆKOWIAKOWIE

Nauczanie początkowe

Psychologia — Dydaktyka — Praktyka

Zł 4.—

NASZA KSIĘGARNIA

Warszawa
ul. Świętokrzyska 18

Wilno
ul. Wielka 42